



Kurier

WRZESIEŃ 1992

Rok II Nr 9/19

Cena 3500,— zł

Międzyrzecki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



(fot. R. Patorski)

IMPREZA Z KURIEREM

„Kurier Międzyrzecki”
organizuje i zaprasza na
koncert zespołu wokально-
instrumentalnego TREX,
w programie:

- coś dla dinozaurów
i młodzieży
- piosenki stare i nowe
- coś do posłuchania
i zatańczenia
- wiele atrakcji

25-go września (piątek),
godz. 19.00 — amfiteatr,

zapraszamy!

**BĘDZIE FRUWAĆ
MARYNARA!**

w numerze:

Po dwóch latach —
refleksje burmistrza

Susza w rolnictwie

Relacja z FAMY '92

Kronika policyjna

wydarzenia-informacje-ciekawostki-wydarzenia-informacje

Sesja Rady Miejskiej w Międzyrzeczu

Na XXV Sesji Rady Miejskiej w Międzyrzeczu, która odbyła się w dniu 29 lipca 1992 roku podjęto następujące uchwały:

1. W sprawie opłacania składki ubezpieczenia społecznego za rolników i członków ich rodzin.
— Rada Miejska uchwaliła, że gmina zapłaci trzecią ratę składki na ubezpieczenie społeczne za wszystkich rolników indywidualnych i członków ich rodzin zamieszkających i prowadzących gospodarstwo rolne na terenie gminy. Środki na ubezpieczenie społeczne rolników pokryte zostaną z budżetu gminy Międzyrzeczu.
2. W sprawie zmian do wcześniej podjętej uchwały o przekształceniu Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Międzyrzeczu.
3. W sprawie odroczenia wykonania uchwały Nr XX/146/92 Rady Miejskiej w Międzyrzeczu z dnia 30 kwietnia 1992 roku o przekazaniu wodociągu ze wszystkimi urządzeniami towarzyszącymi i działką gruntową stacji wodociągowej Sołectwu Bukowiec.
— termin wykonania uchwały zostanie ustalony przez Radę Miejską po prze-

prowadzeniu zmian organizacyjno-prawnych i finansowych w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Bukowcu.

4. W sprawie zmian w budżecie Gminy Międzyrzecz na 1992 rok.

— zmiana dotyczy działu 70 — Gospodarka Komunalna i Mieszkaniowa. Wprowadzono zapis warunkujący udział w budowie oczyszczalni ścieków w wysokości 3.000.000 zł w następującym brzmieniu: „Zarząd Miasta i Gminy uzyska możliwość kontroli finansowej i rzeczowej nad sposobem wydatkowania środków przez Spółkę „Obra”.

5. W sprawie przekazania Przedsiębiorstwu Energetyki Ciepłej Spółka z o.o. w Gorzowie mienia po byłym WPEC-u.

6. W sprawie zmiany Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu.

— w wyniku zmian organizacyjnych powstał nowy Wydział Inwestycji i Nadzoru w trzyosobowej obsadzie.

Wszystkie wymienione wyżej uchwały wywieszone są w pełnym brzmieniu na tablicy ogłoszeń Miasta i Gminy w Międzyrzeczu.

Danuta Sokolowska

SZANOWNI PAŃSTWO!

Jestem w trakcie opracowywania książki o życiu religijnym Polaków. Będzie to zarys encyklopedyczny zawierający podstawowe informacje o ponad 200 Kościołach i Związkach wyznaniowych działających w Polsce. Tychże Kościołów i Związków wyznaniowych działa znacznie więcej, jednak są one niezarejestrowane w Biurze do Spraw Wyznań co uniemożliwia mi z nimi kontakt. Książka mego autorstwa służyć będzie jako pomoc naukowa dla uczniów, studentów, duchownych, jako informator dla dziennikarzy, przewodnik dla turystów itp. Rozprawdzana będzie bezpłatnie do bibliotek, szkół, Kościołów, redakcji, organizacji ekumenicznych itp.

Zwracam się z prośbą od Państwa redakcji o umożliwienie mi przedstawienia mego apelu na łamach waszego pisma. Mam nadzieję, że taki apel odniesie zamierzony sukces w propagowaniu tolerancji religijnej w Polsce. Książka ukaże się w 1992 roku. Na życzenie prześlę Państwu egzemplarz okazowy.

Z poważaniem

Jacek Rzońca
skr. nr 80
91-101 Łódź 52

OKAZJA. Sprzedam rozpoczętą budowę domu jednorodzinnego na ul. Długiej (Obrzyce-wieś). Informacja tel. grzecznościowy Międzichowo 67 lub w Redakcji K.M.

USC INFORMUJE

URODZENI W MIĘDZYRZECZU

1. TURCZYN EVELINA JUSTYNA, c. Jana i Krystyny
2. MULTAN TOMASZ MATEUSZ, s. Władysława i Renaty
3. BAZYDŁO DOROTA, c. Mariana i Teresy
4. GRZEŚKÓW MARCIN, s. Andrzeja i Bernadety
5. BIELAWSKI ADRIAN PIOTR, s. Piotra i Gerdy
6. RZEPSKA MAŁGORZATA EVELINA, c. Stanisława i Józefa
7. LEWANDOWSKI BŁAŻEJ HENRYK, s. Andrzeja i Wiesławy
8. BRZOZOWSKA DAGMARA JADWIGA, c. Artura i Jadwigi
9. PORWISZ RENATA ZOFIA, c. Krzysztofa i Małgorzaty
10. ZIMOWSKI JAKUB KRZYSZTOF, s. Andrzeja i Iwony
11. SIEMIATOWSKA EVELINA, c. Zdzisława i Haliny
12. MALEWICZ JULIA MONIKA, c. Dariusza i Katarzyny
13. ZEMBROWSKA PATRYCJA DOROTA, c. Dariusza i Barbary
14. PLAWSIUK MAGDA ANNA, c. Marka i Wiesławy
15. HARASYMEK MARCIN DANIEL, s. Grzegorza i Elżbiety
16. WANDOWSKA ANGELIKA IRENA, c. Jerzego i Renaty
17. PIETRAS ALEKSANDRA MARTA, c. Roberta i Alicji

Nowo narodzonym dzieciom i ich rodzicom życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Na sierpniowym ślubnym kobiercu

08.08.1992 r.

1. WÓJCIK ZBIGNIEW i IZABELA CZYSZKOWSKA

15.08.1992 r.

1. ŁUKASIEWICZ ROBERT i ELŻBIETA KUBECZKA
2. KUBIAK DARIUSZ i MAŁGORZATA SAWICKA
3. GREŁA DARIUSZ i KATARZYNA PARUZEL
4. RĘDZIAK WOJCIECH i ANNA DWORAK

22.08.1992 r.

1. MAZURA ZBIGNIEW i MONIKA ZIARKOWSKA
2. JAKUBIAK PIOTR i JOLANTA DZIKOWSKA

29.08.1992 r.

1. FIGIEL TOMASZ i MIROSLAWA KONIECZNA
2. FURMANKIEWICZ LESZEK i JOLANTA MILER
3. KOPYŚCIAŃSKI MAREK i EWA RYWAK
4. LISEK JAROSŁAW i ANETA KUBICA

Wszystkim Młodym Parom życzymy wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

UKOŃCZYLI 18 LAT

IZABELA GAŁKA
MONIKA SOLSKA
TOMASZ ZAJĄC
DANIEL WARZECHA
KRZYSZTOF CZYSZKOWSKI
DANIEL ONYSZCZUK
DOROTA SZNUROWSKA
BEATA RODZIEWICZ
JACEK KRZYWAŃSKI
TOMASZ KWIATEK
ARKADIUSZ ZAREMBA
MONIKA KUSZ
MARIUSZ PAZGRAT
AGNIESZKA JERZYKOWSKA
JOANNA TULATYCKA
ANETA IDZIKOWSKA
ARLETA BLASK

Wszystkim wymienionym składamy serdeczne życzenia i gratulacje.

Zgony

1. PAWLICKA EWA, zam. Gorzyca
2. KOSIOR JÓZEF, zam. Kęszycy
3. GONDA MIECZYSLAW, zam. Bobowicko
4. CYBULSKA GERTRUDA, zam. Międzyrzecz
5. GORSKA EMILIA, zam. Międzyrzecz
6. KRYSZYJAN WŁADYSŁAW, zam. Międzyrzecz
7. JASKOWIAK URSZULA ELFRYDA, zam. Międzyrzecz
8. JAKUBASZEK JULIANN ANASTAZJA, zam. Międzyrzecz
9. TYWONIUK JÓZEFA, zam. Międzyrzecz
10. KISZKA TEKLA, zam. Międzyrzecz
11. PLAWSIUK BOLESŁAW, zam. Nietoperek
12. STACHOWICZ PAULINA, zam. Wysoka
13. CHROWST JANINA, zam. Międzyrzecz
14. POTAKIEWICZ JAN, zam. Międzyrzecz
15. KOWAL ZYGFRYD, zam. Żółwin
16. KULESZA FELIKS JERZY, zam. Międzyrzecz
17. FRYMARK JAN, zam. Międzyrzecz
18. DURA JADWIGA, zam. Międzyrzecz
19. NOWAK WALENTYNA, zam. Bobowicko

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Danuta Sokolowska

Minęły dwa lata (w czerwcu) od wyborów do samorządów lokalnych. Powstanie samorządu było ważnym elementem kruszenia scentralizowanego państwa przez złamanie szeregu monopolów: władzy politycznej, władzy państwowej, budżetu państwa, jednolitej struktury mienia państwowego oraz monopolu urzędników państwowych. Sądzę, że minione dwa lata to wystarczająco

PO DWÓCH LATACH

okres czasu aby zatrzymać się, spojrzeć wstecz i zastanowić nad przebytą drogą.

Pozwólcie drodzy Czytelnicy, że podzielę się z Wami własnymi refleksjami, które dotyczyć będą zarówno kondycji samorządu lokalnego, jak i zagadnień bezpośrednio związanych z naszymi, międzyrzeckimi sprawami. Będą to myśli formułowane z pozycji burmistrza, czyli osoby, która została „wplątana” w wir wydarzeń współczesnych a jednocześnie w jakimś stopniu kształtuje te wydarzenia.

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie dwa lata to okres burzliwych, przełomowych wydarzeń dla dalszego losu państwa i społeczeństwa. Próby skierowania naszej ekonomiki na tory gospodarki rynkowej, zasadnicza przebudowa struktur politycznych, stworzenie podwalin demokracji parlamentarnej, próby włączenia gospodarki polskiej w szerszy obieg współpracy i wymiany światowej, wyjście z dotychczasowych układów wojskowych – to tylko niektóre z przełomowych procesów rozpoczętych w tym okresie.

Do tych przełomowych wydarzeń należy zaliczyć także powołanie samorządów lokalnych. Ich geneza nie wynika z utopijnych pomysłów lub nadmiernie wybujałej fantazji domorosłych polityków. Jest głęboko w procesie rozwoju podmiotowości społeczeństwa polskiego, którego przejawy tak wielokrotnie i stanowczo były manifestowane w minionych latach. Samorządy mają także odgrywać znaczącą rolę w procesie demokratyzowania życia społecznego i gospodarczego. W związku z tym zaryzykuję twierdzenie, że powołanie samorządów lokalnych i dotychczasowe wyniki ich działalności są jednym z większych osiągnięć reformy państwa i gospodarki w okresie minionych dwóch lat.

Mimo rozpoczęcia w Polsce tak wielu zmian, większość działaczy i pracowników samorządowych, do których i ja należę, uważa, że nadzieje związane z reformą samorządową nie spełniły się. Stopień centralizacji władzy nie zmniejszył się, a nawet obserwujemy symptomy jego zwiększania i pozbawiania samorządów tych uprawnień, które początkowo posiadały. Przykładem tych tendencji niech będzie rozwój tzw. administracji specjalnej (nie podporządkowanej bezpośrednio województwu), która nie tylko zamazała wzajemne relacje z administracją samorządową, ale wprowadziła także spore zamieszanie w podziale kompetencji między poszczególnymi organami administracji rządowej. Aby nie być gołosłownym wymienię przykłady. Pierwszy wyłom w dotychczasowym systemie administracji ogólnej uczyniono w sferze oświaty, nadając, bez głębszych uzasadnień, status administracji specjalnej kuratoriom oświaty. W następnej kolejności administracja specjalna pojawiła się w resorcie kultury, przez podporządkowanie wojewódzkich konserwatorów zabytków bez pośrednio ministrowi. Rozbudowę zakresu

administracji specjalnej przyniosły kolejne akty ustawodawcze: status administracji specjalnej nadano państwowej inspekcji ochrony środowiska, w tym kierunku reorganizowana jest państwowa straż pożarna, a od 1993 terenowymi organami rządowej administracji specjalnej staną się organy zatrudnienia. Ze sfery działań administracji ogólnej zostały wyłączone obszary tra-

dycyjne znajdujące się w gestii administracji rolnictwa. Chodzi tu o sferę rynku rolnego, gdzie obecnie funkcjonuje Agencja Rynku Rolnego oraz sferę gospodarowania nieruchomościami oddanymi w gestię Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

To już nie jest odstępstwo od reguły, to wyraźnie nabierająca rozmachu tendencja zarządzania coraz rozległymi sferami życia społeczno-gospodarczego w sposób scentralizowany. W tej sytuacji, fakt podjęcia działalności w tak trudnych warunkach przez nowo powołane władze lokalne należy uznać za wielce obiecujący. To, że nie dochodzi do upadku gmin i wprowadzania zarządów komisarycznych, stanowi dowód radzenia sobie z trudnościami i kierowania się poczuciem odpowiedzialności przez większość władz gminnych.

Bezspornym osiągnięciem nowych władz lokalnych jest sprawnie przeprowadzona prywatyzacja handlu i duży wkład w porządkowanie spraw własnościowych mienia komunalnego. Także w Międzyrzeczu prywatyzacji uległo ponad 95% punktów handlowych przy równoczesnym podwojeniu ich ilości. Na tym tle wysiłki trzech kolejnych rządów (poczekajmy na efekty działań czwartego) aby sprywatyzować przemysł, prezentują się nader mizernie.

Należy także odnotować dużą odpowiedzialność gmin za losy własnych wspólnot, która zaowocowała tylko w roku ubiegłym przeznaczeniem około 2 bilionów złotych na realizację zadań należących do władz rządowych (szkolnictwo, służba zdrowia, ochrona bezpieczeństwa publicznego). Podobne fakty, świadczące o przejmowaniu przez samorząd finansowania w coraz większym stopniu zadań rządowych, odnotowujemy w Międzyrzeczu. Tylko w roku bieżącym Rada Miejska przeznaczyła na oświatę (poza żłobkami i przedszkolami) blisko 6 mld złotych, na służbę zdrowia blisko 600 mln zł oraz na ochronę zabytków blisko 1 mld złotych. Nie jest potrzebny nadmiar wyobraźni, aby uświadomić sobie o ile można by przyspieszyć realizację zadań własnych gminy, o ile zwiększyć tempo podporządkowania gospodarki wodno-ściekowej, ile wyremontować budynków i mieszkań, o ile upiększyć Międzyrzecz gdybyśmy mogli przeznaczyć te pieniądze na powyższe cele. Niestety, niewydolność budżetu państwa łagodzimy przejmując finansowanie zadań pozagminnych.

— c.d.n. —

Eugeniusz Ziarkowski

AKTUALNA SYTUACJA W OŚWIACIE MIĘDZYRZECKIEJ

W okresie reorganizacji administracji państwowej (powstanie rejonów) dokonana została także reorganizacja oświaty. Do momentu reorganizacji w każdej gminie działały Wydziały Oświaty i Wychowania. W stolicy każdego rejonu zostały utworzone Delegatury Kuratorium Oświaty. W województwie gorzowskim powstało 5 takich delegatur, których siedzibami są: Międzyrzecz, Choszczno, Myślibórz, Słubice i Międzybóże.

Delegatura Międzyrzecz swoim zasięgiem działania obejmuje następujące gminy: Międzyrzecz, Sulęcín, Skwierzyna, Trzciel, Lubniewice i Bledzew. Reorganizacja w oświacie znacznie wpłynęła na zmniejszenie zatrudnienia w administracji oświatowej. Dla porównania – przed reorganizacją każdy Wydział Oświaty i Wychowania działający w gminie zatrudniał przeciętnie tyle osób, ile w tej chwili zatrudnia Delegatura obsługując 6 gmin. Delegatura Międzyrzecz zatrudnia w nadzorze pedagogicznym 4 osoby, którym podlega 28 przedszkoli, 34 szkoły podstawowe i 4 filialne.

Pracownikami nadzoru pedagogicznego są starsi wizytatorzy: **mgr Jadwiga Jurek**, **mgr Maciej Rębacz** – szkoły podstawowe i **mgr Ewa Bączkowska** – przedszkola. Całością działań Delegatury Kuratorium Oświaty w Międzyrzeczu kieruje Naczelnik Delegatury **mgr Jan Kostrobała**.

Do lipca 1992 roku siedzibą Delegatury były pomieszczenia Szkoły Podstawowej Nr 2 przy ul. Sportowej w Międzyrzeczu. Od 15 lipca br. Delegatura mieści się w budynku oświatowym przy ul. Pamiętkowej (obok ul. Poznańskiej – dawny internat międzyszkolny).

Delegatura Kuratorium Oświaty zajmuje się nadzorem pedagogicznym (sprawy dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze) oraz prawidłowym funkcjonowaniem szkół podstawowych i przedszkoli w tym zakresie, w podległych jej 6 gminach. Natomiast obsługę finansową w każdej gminie prowadzą w zakresie przedszkoli Urzędy Gmin, a w zakresie szkół podstawowych, szkół specjalnych i Poradni Wychowawczo-Zawodowych Zespoły Ekonomiczno-Administracyjne Szkół. Od 15 maja br. dyrektorem ZEAS-u w Międzyrzeczu jest **mgr Tadeusz Urbanek**. Na terenie Gminy Międzyrzecz funkcjonuje 8 przedszkoli i 8 szkół podstawowych.

W następnym artykule przedstawione zostaną bardziej szczegółowe informacje dotyczące funkcjonowania placówek oświatowo-wychowawczych z naszej gminy oraz istotne zmiany zachodzące w oświacie.

Wszystkim pracownikom oświaty, Rodzicom oraz uczniom w nowym roku szkolnym 1992/93 dużo zdrowia, sukcesów oraz wytrwałości i wyrozumiałości

życzą pracownicy
Delegatury Kuratorium Oświaty
w Międzyrzeczu

SPECJALISTA-OKULISTA. Leczenie: jaskry, zęza, katarakty, innych chorób oczu u dzieci i dorosłych, dobieranie okularów, wszczepianie sztucznych soczewek podczas operacji katarakty. **Poznań, ul. Śniadeckich 7 (koło dworca PKP). Gabinet czynny: poniedziałek, środa, tel. codz. 659-590.**

SKUTKI SUSZY

Brak opadów od początku maja do drugiej dekady lipca spowodował przeogromne straty w rolnictwie na terenie naszej gminy. Skutkami suszy zostało dotkniętych dziewięć województw zachodniej, środkowej i północnej Polski.

Zgłaszane przez wojewodów wnioski do władz centralnych: prezydenta RP oraz rządu o ogłoszenie stanu klęski żywiołowej nie doczekały się pozytywnego przyjęcia. Skutki ogłoszenia stanu klęski w tych województwach, aczkolwiek łagodzące trudną sytuację, obciążą budżet państwa, a ten jak wiadomo ciągle pogłębia swój deficyt. No cóż, rolnicy znów muszą okazać zrozumienie.

Powołana uchwałą Zarządu Gminy komisja w składzie: inż. Stanisław Ganczarski, Ryszard Zmudzin, Ireneusz Jarnut oraz sołtysi wszystkich wiosek gminy w dniach 16 i 17 lipca dokonała lustracji pól oraz oceniła poziom strat w uprawach. Wyniki oceny strat są przerażające. W uprawach zbóż ozimych straty w porównaniu z planami z roku 1991, wynoszą średnio 55%, w zbóżach jarych 75-80%, w uprawach okopowych, na dzień oceny, 50-60%, w trwałych użytkach zielonych 70%. Sytuację rolników pogarsza fakt, że trudna sytuacja większości gospodarstw naszej gminy na jesień 1991 zdecydowała, że zbóż ozimych zasiano zaledwie 15% ogólnego arealu (gdy zwykle zasiewano 55-60%).

Zarząd Gminy, po otrzymaniu wyników pracy komisji, postanowił wystąpić do Rady Miejskiej o udzielenie pomocy ze środków budżetu gminy. W dniu 29 lipca Rada podjęła uchwałę o przekazaniu kwoty 140 mln zł na pokrycie kosztów składki Ubezpieczenia Społecznego Rolników oraz o odstąpieniu od poboru trzeciej raty podatku gruntowego. Zobowiązano również Wydział Rolnictwa Urzędu Gminy do przygotowania zapotrzebowań na kwalifikowane ziarno do siewu.

Zebrane już dzisiaj plony potwierdzają w całej rozciągłości szacunki komisji, a nawet w niektórych wioskach takich jak: Żółwin, Kuligowo, Kalsko, Kuźnik i Wyszanowo straty są większe niż przewidywano.

U progu jesiennych przygotowań do zasiewów w wielu gospodarstwach rolnicy zadają sobie pytanie: co robić dalej? Zaciąganie kredytów nie wchodzi w rachubę, bo taki krok przy obecnej stopie oprocentowania, oznacza pogrążenie gospodarstwa na całe lata. Pozostaje możliwość pozostawienia ziemi odłogiem. Krok taki byłby z ekonomicznego punktu widzenia mniejszą stratą, ale z moralnego zdradą tradycji chłopskiej, w której pieczołowicie uprawiano każdy kawałek ziemi.

Zapowiadane przez resort rolnictwa bonny na tańsze paliwo wlewają odrobinę nadziei na skuteczniejsze zajęcie się nowym rządem problemami wyżywienia narodu. Według informacji Centralnego Urzędu Planowania na import żywności w bieżącym roku wydatkowanych zostanie 2 mld dolarów. Rolnicy sobie i innym zadają pytanie: czy trzeba aż tyle, skoro np. w naszej gminie leży odłogiem około 10% ziemi?

Na terenie naszej gminy drastycznie spadło pogłowie bydła, co skutkuje zmniejszoną podażą mleka. Setki już hektarów łąk jest od lat niekoszonych. Odbudowa pogłowia bydła wymaga czasu i to licząc od chwili przekonania rolników o opłacalności tego kierunku. Chwila taka jeszcze nie nadeszła. Rolnicy byli gorącymi zwolennikami urynkwienia w rolnictwie, jednak rzeczywistość obecna weryfikuje ich wyobrażenia o tym posunięciu.

Rolnictwo naszej gminy to także sektor państwowy i spółdzielczy tej działalności. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa konkretyzuje swoje działania. Przekształcanie Zakładów Gospodarki Rolnej w nowe farmy organizacyjne przy kompletnym braku środków pieniężnych pracowników tych zakładów, tysiącach hektarów ziemi nieobsianej już w 1991 r., pustych i zdewastowanych obiektach inwentarskich i zbiorach takich, jakie przedstawiono w protokołach komisji gminnej zdaje się być problemem, który ze względu na swoją wagę musi być potraktowany poważnie i postrzegany ze zrozumieniem przez każdego mieszkańca naszej gminy. Chłopi już nie protestują, a

jak twierdzą psychologowie jest to już początek agonii. Wielu z nich szuka zatrudnienia poza gospodarstwem (w lesie, transporcie, usługach), jednak w tych i innych zajęciach konkurencja jest duża.

Reasumując, w międzyrzeckim rolnictwie jest źle. Pomoc samorządu, choć szybka i świadcząca o dużym zrozumieniu Zarządu i Rady Gminy nie wystarczy, aby skutki suszy, jakiej nie było na tych ziemiach od 200 lat, mogły być znacząco złagodzone. Rolnicy oczekują na konkretne działania ze strony Urzędu Wojewódzkiego oraz rządu, który wreszcie musi jasno określić swój stosunek do gospodarki rolnej.

Ireneusz Jarnut

W trosce o dzieci

W sierpniu br. mija 25 lat działalności Rejonowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Międzyrzeczu. Poradnia jest specjalistyczną placówką oświatowo-wychowawczą prowadzącą działalność profilaktyczną, diagnostyczną, terapeutyczną i doradczą, której celem jest wspomaganie rozwoju dzieci i młodzieży oraz udzielanie pomocy rodzicom, nauczycielom i innym instytucjom zajmującym się opieką i wychowaniem.

Z praktyki pedagogicznej wynika, że bardzo wiele dzieci już w wieku przedszkolnym napotyka na liczne trudności związane z pierwszymi próbami przyswajania sobie nowych informacji oraz współzycia w grupie przedszkolnej. Trudności te często uniemożliwiają osiągnięcie pełnej dojrzałości szkolnej i są istotną przyczyną licznych kłopotów dziecka z nauką czytania, pisania czy liczenia w klasach I-III, a w klasach starszych prowadzą do nawet kilkuletnich opóźnień w nauce. Następstwem zaś niepowodzeń szkolnych bardzo często są zaburzenia zachowania, nerwice i fobie szkolne, a czasem nawet i patologie społeczne. Dlatego też, tak istotną staje się konieczność wczesnego, nawet bardzo wczesnego, bo już od 3 roku życia kontaktu dziecka z psychologiem, logopedą czy pedagogiem poradni.

Takiej pomocy wymagają szczególnie dzieci z następującymi zaburzeniami:

- z niewielkimi odchyleniami od normy rozwojowej w zakresie sprawności umysłowej oraz deficytami i zaburzeniami w percepcji wzrokowej i słuchowej, sprawności motorycznej (w tym z zaburzeniami lateralizacji) oraz sfery emocjonalnej i społecznej,
- ze schorzeniami wzroku, słuchu i mowy,
- z zaburzeniami neurologicznymi i psychiatrycznymi (np. z epilepsją, zespołem Downa, dziecięcym porażeniem mózgowym i innymi),
- z upośledzeniem umysłowym,
- z nerwicą.

Warunkiem skuteczności pomocy udzielanej przez specjalistów jest jak najszybsze zgłoszenie dziecka do poradni przez lekarzy, nauczycieli i rodziców.

Pomoc poradni w tych przypadkach obejmuje:

- diagnozę aktualnego stanu dziecka w aspekcie psychologicznym, pedagogicznym i lekarskim,
- określenie sposobów pracy z dzieckiem,
- udzielanie porady rodzicom i nauczycielom co do postępowania terapeutycznego, względnie objęcie dziecka terapią korekcyjno-kompensacyjną na terenie poradni,

- w niektórych przypadkach kierowanie dzieci na dodatkowe badania specjalistyczne oraz w przypadkach koniecznych, kierowanie dzieci do odpowiednich dla ich poziomu rozwoju szkół specjalnych, klas o obniżonym programie nauczania (tzw. klas wyrównawczych lub klas uzawodowionych) lub pomocy korekcyjno-wyrównawczej w szkołach macierzystych.

Szczególnie ta ostatnia, selekcyjna funkcja poradni budzi wiele kontrowersji, zwłaszcza wśród rodziców dzieci niepełnosprawnych utrudniając lub wręcz zniechęcając ich do korzystania z usług poradni.

Wśród wielu rodziców, a także co z pewnością należy stwierdzić, wśród niektórych nauczycieli panuje pogląd, że poradnia zajmuje się głównie „kierowaniem do szkoły specjalnej”. Ze jest to pogląd całkowicie niesłuszny niech zaświadczy następujący fakt: na około 500-600 uczniów przyjmowanych rokrocznie w poradni zaledwie w 20 do 30 przypadkach wydawane są orzeczenia o konieczności przeniesienia dziecka do szkoły specjalnej i naprawdę nie jest to dla pracowników poradni decyzja łatwa. Rozumieją oni bowiem związane z tym krokiem, z jednej strony konieczność zapewnienia dziecku optymalnych warunków rozwoju dostosowanych do jego możliwości, a z drugiej strony opór natury psychicznej ze strony rodziców, którym często trudno jest zrozumieć i zaakceptować takie rozwiązanie.

W znacznej jednak większości dzieci objęte opieką poradni znajdują pomoc w postaci indywidualnych lub zespołowych zajęć korekcyjno-kompensacyjnych, zajęć wyrównujących braki w wiadomościach i umiejętnościach szkolnych, terapii logopedycznej cieszącej się szczególnym uznaniem uczniów i rodziców, czy też zespołowej socjoterapii. Poradnia może także orzekać o objęciu dziecka nauczaniem indywidualnym w domu w przypadku, gdy długotrwała choroba lub kalectwo uniemożliwiają mu uczęszczanie do szkoły. Może także opiniować w sprawach odroczenia obowiązku szkolnego dziecka lub wczesniejszego podejmowania przez dziecko nauki w szkole.

Inną dziedziną pracy poradni są działania na rzecz pomocy dzieciom i młodzieży z zaburzeniami zachowania. Działania te obejmują przede wszystkim profilaktykę w środowiskach szczególnie zagrożonych demoralizacją, udzielanie pomocy dzieciom i młodzieży przejawiających oznaki zachowań społecznie nieakceptowanych od rówieśników i ucieczek z domu poczynając po-

(dokończenie na str. 12)

Międzyrzecz z perspektywy lat cz. II

Wracając do zabaw, większość międzyrzeckich rodzin odziedziczyła po Niemcach małe wózki drabiniaste z dyszlem i ruchomą przednią osią. Poza swoją funkcję gospodarczą, służyły również do zabawy. Zjeżdżaliśmy na nich na wycigi, trzymając dyszel między wyciągniętymi nogami z góry „na Pieski”, tam gdzie teraz jest cmentarz. Samochody na tej trasie pojawiały się bardzo rzadko.

Bardzo popularną zabawą, nie wymagającą żadnych nakładów finansowych, było bieganie za kółkami. Wystarczyło znaleźć koło rowerowe bez szprych (nie było to problemem) lub fajkę (okrągłą, żeliwną podstawką pod garnki na piecu kuchennym) i patyk lub odpowiednio uformowany drut. Szczytową radością było trafić na grającą orkiestrę wojskową i podążyć za nią mocno wyciągając nogi.

Mam z tym związane nieprzyjemne wspomnienie. Otóż pchając koło od roweru za orkiestrą, zauważyłem idącą naprzeciw Lale Blaszczyk – pierwszą damę mojego serca (byliśmy wtedy w I lub II kl.). Tak nieszcześnie się złożyło, że mama dała mi wtedy jakieś dziwne, białe majtki, które miały za długie nogawki i stałe te majtki wychodziły mi spod spodenek. Marsze wojskowe były porwijące (nic dziwnego bo tambur majorem był mój stryj Albin Garniewicz). Nawet mi te nogawki nie przeszkadzały, gdyby nie Lala. Nie wiedziałem co robić, czy pchać kółko, czy wcisnąć okropnie białe nogawki majtek. Wygrały nogawki i męska duma. Puszczono bez kontroli koło wyładowało między nogami pana żołnierza, który grał na bardzo dużej trąbie (chyba była to tuba, a ta zawsze idzie na końcu). W wyniku tej kolizji pan wypadł z szeregu i z frazy (tu poznałem co to jest synkopa) ledwie ratując od upadku swoją wspaniałą, błyszczącą trąbę. Stryj Albin dalej machał swoją buławą nie podejrzewając, że to jego krewniak spowodował to, co prawda niewielkie zamieszanie. Ktoś życzliwy jednak mu daniósł. Potem chodząc z kółkiem przed orkiestrą, co wymagało stałego oglądania się, by nie wpaść pod jakiś klarnet lub cymbały. Poza tym orkiestra nagle skręcała, a człowiek szedł prosto, trzeba było gonić. Lepiej było z tyłu. A wtedy orkiestra wojskowa koncertowała na ulicach bez specjalnych okazji.

Zabawa w „doktora” też była w repertuarze dzieci w powojennym Międzyrzeczu. Pominę szczegóły i pacjentki. Efektem tego zainteresowania było odłożenie sprzętu bojowego i kamieni i łagodne przejście w kolejny etap rozwojowy, który nazwałbym „chodzeniem z dziewczyną”. Takim prologiem do „chodzenia” była moja „miłość” do wspomnianej już Lali Blaszczyk. Jej tata był oficerem a mieszkała niedaleko, na przeciw kościoła. Często pożyczala ode mnie hulajnogę (wystarczyły na to dwie wąskie deski, dwa łożyska i zawias do połączenia).

Pewnego razu byłem, wraz z innymi dziećmi, u niej na imieninach. Wynikła jakaś niezgodność poglądów i przestała przychodzić po hulajnogę – przysły zmysły. Nie mając lepszego pomysłu wróciłem do problemów prowadzenia wojen. Ale trochę podrośliśmy i skurczyła się grupa wrogów i sojuszników. Większość kolegów weszła w etap „chodzenia”. Pierwszy etap „chodzenia z dziewczyną”, w moim wypadku, polegał głównie na noszeniu tornistra tejże. Właścicielką pierwszego i najdłuższego noszonego tornistra była Ewa Kacperczyk.

Potem jeszcze Iza Szwedek, Nuśka Maik, Ala Szpulecka, Baśka Kowalska (nie, Baśka już nosiła książki spięte paskiem od spodni). Chyba dzięki temu nabawiłem się lekkiej skoliozy.

Kolejnym etapem w życiu młodego międzyrzeczanina był okres wieczorków tanecznych. Tańczyć nauczyłem się szybko, jako że mama była nauczycielką i obligowała swoje uczennice do tańczenia ze mną. Tak więc nie mój niezaprzeczalny urok tu zawazył, lecz obawa przed podpadnięciem „pani”.

Rozmawialiśmy się w tańcach i zaczęliśmy je organizować sami. Często w szkole po lekcjach a potem w różnych domach. Nastąpił czas prywatek. Odbwały się one zwykle u wymienionych już Ewy, Izy lub Baśki. Ale najbardziej nam się podobało u Karola Kominowskiego. Karol uczył się grać na fortepianie i bardzo interesował się Konkursem Chopinowskim natomiast zupełnie nie interesowała go pleć przeciwna. Było to wielkim zmartwieniem jego mamy, która coraz częściej była inspiratorką naszych spotkań. Prąd na nich nie zużyliśmy wiele, tyle żeby obracała się tarcza adapteru „bambino”. Lampka skali radiowej też często była zbyt rażąca.

No i Karol zraził się wreszcie do Chopina i odmienił swoje zainteresowania o 180°. Stał się najczęstszym inicjatorem naszych wieczorków. Przyjeżdżał zwykle wcześniej rano, na rowerze, w piżamie i oznajmiał, że wieczorem robimy prywatkę. I robiliśmy. Zastanawiali nas czemu jeździł po mieście w piżamie. Wyjaśnił nam, że gdyby się zaczął ubierać, być może by się rozmyślił. Objechał jeszcze Borutę (Krysztof Borkowski), Klawę (Wiesława Sokola), Kuby (Jurka Kubackiego) nie musiał, bo mieszkali w jednym domu. Czasem towarzyszył nam Czarny (Rysiek Paczkowski) ale rzadko, bo musiał odrabiać lekcje byśmy mieli od kogo odpisywać. Karol miał nie bezpodstawnie pseudo Szajba, a ja Rura, Gawron lub Garnek.

Gdy już byliśmy młodzieńcami a ja jako tako opanowałem grę na gitarze i śpiew – służyłem Karolowi jako orkiestra cygańska w jego romantycznych spotkaniach. Polegało to na tym, że zabierał „moskwicę” swojego ojca. Do niego aktualną damę swojego serca i mnie z gitarą. Jechaliśmy do lasu, gdzie Szajba przy ognisku prawil karesy swojej damie a ja w dyskretnej odległości tłukąc komary śpiewałem „sierduszczykpatielnyje” cygańskie romanse. Przed „moskwicem” papa Kominowski miał starą „dekawkę”, w której ustanawialiśmy pierwsze w komunie rekordy ginessa w kategorii ilości mieszczących się w niej osób.

Nie jestem pewien, może koledzy – uczestnicy owych harców, sprostują ale wydaje mi się, że bawiliśmy się bezalkoholowo. Dopiero po paru latach odkryliśmy bardzo interesujące hobby dra Borkowskiego i p. Kominowskiego i zaczęliśmy spijać gąsiory sporządzanego przez nich smakowitego calwadosu. Mój ojciec robił najczęściej wino z żyta, ale gąsiorek stał na bardzo eksponowanym miejscu (na piecu) i choć trudno było z niego coś uszczknąć na dojrzewanie w piwnicy nie było już co znosić. Przy bogato zaopatrzonej piwnicy w/w Panów ilości wina w moim domu były szczątkowe.

Spijanie wina u Karola miało swoją oprawę. Targaliśmy zwykle wieczorem gąsiorek, wężyk wentylowy (tata miał war-

ztat ślusarsko-samochodowy) i fotele bujane na strychu. Siadaliśmy wokoło gąsiora. Każdy ucinął sobie odpowiedniej długości wężyk i wygodnie bujając się w fotelach popijaliśmy. Któregoś wieczoru Kława wpadła na pomysł i zamiast jednego wężyka użyła parę krótszych i przy każdym jego zassaniu poziom wina gwałtownie opadał. Bardzo szybko zapadł naorską chorobę i strasznie się bujał nawet bez fotela.

Jurek Garniewicz

PLASTYCY I SPONSORZY

Coraz większą popularnością wśród międzyrzezczan, cieszą się ostatnio wystawy plastyczne organizowane przez Klub Garnizonowy w ramach Prezentacji Dorobku Artystycznego Twórców Amatorów. Ekspozycje te – w myśl zamierzeń organizatorów – mają na celu integrację lokalnego środowiska twórców amatorów. Ponadto, cykliczne wystawy stwarzają możliwość ekspozycji własnego dorobku przez osoby, które pozbawione były dotychczas takiej możliwości.

Prezentacje otworzyła ekspozycja obrazów olejnych, przedstawiających pejzaże Ziemi Lubuskiej, autorstwa międzyrzeckiego plastyka-amatora, pana Hieronima Kozłowskiego. Następną ekspozycją zorganizowaną w ramach tego cyklu, stanowiła wystawa prac plastycznych pani Barbary Dłużewskiej, zatytułowana „Mój zwierzynek”. Na prace te składają się: akwarele, małe formy rzeźby oraz tzw. techniki łączone. Otwarcie tej wystawy, połączone ze spotkaniem autorskim, spotkało się z ciepłym przyjęciem ze strony lokalnej, międzyrzeckiej publiczności, czego wyrazem była frekwencja.

Następną wystawą z tego cyklu będzie ekspozycja w sali głównej Klubu Garnizonowego, rzeźb w drewnie przedstawiających krzyże i inne symbole martyrologii narodowej. Autorem tych prac jest dr Ryszard Krawiec, z zamiłowaniem artysta plastyk, a same rzeźby oglądać będzie można w pierwszej dekadzie września.

Wystawy te, nie wyczerpują jednak wszy stkich propozycji tego ośrodka w zakresie szeroko pojętego upowszechniania plastyki. Na przełomie września i października, Klub gościł będzie 10 osobową grupę artystów, pracowników Poznańskiego Pałacu Kultury. W czasie tej wizyty, poza wystawami prac i spotkaniami autorskimi, przeprowadzone zostaną kilkudniowe warsztaty plastyczne. Impreza ta będzie połączona z występami znanych zespołów jazzowo-bluesowych oraz prelekcją poświęconą EXPO – '92, którą wygłosi uczestnik Międzynarodowych Targów Sztuki w Sewilli – pan Jędrzej Stępek.

Ponieważ organizacja tej imprezy jest związana z dużymi kosztami, bardzo pomocnym okazało się wsparcie finansowe, którego udzieliły Klubowi: księgarnia „Best seller” i Przedsiębiorstwo Produkcji Materiałów Budowlanych – reprezentowane przez prezesa tej spółki – pana Wojciecha Górznego. Za pomoc bardzo dziękujemy i czekamy na następne oferty osób i firm, którym nieobce są problemy kultury i oświaty.

(dab)

Pożegnaliśmy ks. Proboszcza...

W kronice parafialnej w Bobowicku pod datą 30 czerwca 1986 znajduje się taki oto zapis:

„Przybył dziś do nas ks. Włodzimierz Lange, który będąc wikariuszem w kościele św. Jana Chrzciciela w Miedzyrzeczku przejął na siebie ciężar budowy naszego Kościoła. Ks. Włodzimierza czeka niezmierzony trud, bo budowa to rzecz w dzisiejszych czasach bardzo skomplikowana. Będzie zatem ks. Wikariusz zmuszony do walki o wszystko, począwszy od drobnych szczegółów i detali, a skończywszy na największych elementach budowy. Oby Dobry Bóg błogosławił Księdzu w jego poczynaniach...”

zaś 24 czerwca 1987:

„Historyczna to data – w dniu dzisiejszym ks. bp Ordynariusz Józef Michalik wydał dekret erekcji parafii w Bobowicku. Parafia należy do dekanatu pszczyńskiego, którego dziekanem jest ks. prałat Henryk Guzowski. Budujący się kościół jest pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego...”

i 30 lipca 1987:

„Pracujący z nami ks. wikariusz Włodzimierz Lange został w dniu dzisiejszym mianowany proboszczem naszej parafii. Cieszymy się z tego. Ks. Włodzimierz jest z nami od roku, więc i obopólna znajomość odgrywa tu niepoślednią rolę. W ciągu minionego roku mieliśmy możliwość przyrzeć się ogromnemu wysiłkowi Księdza przy budowie naszego kościoła. I myślimy, że Jego rzutkość przy załatwianiu skomplikowanych spraw, Jego zmysł organizacyjny i wyjątkowo osobiste zaangażowanie sprawi, że budowa będzie dalej przebiegała tak sprawnie, jak dotychczas...”

Tyle w kronice.

Uplynęło od tej pory 6 lat pracy w tutejszej parafii ks. mgra Włodzimierza Lange. Krótko, jak na odczucia parafian, którzy w dniu 16 sierpnia pożegnali swojego pasterza odchodzącego na mocy dekretu ks. bpa Ordynariusza na stanowisko proboszcza Konkatedry pod wezw. św. Jadwigi w Zielonej Górze, – „długo”, zważywszy na dokonania na terenie tej parafii. Pod pojęciem „długo” mam na uwadze ogrom trudu, który, nie waham się użyć takiego sformułowania, starczyłby innej osobie na wiele więcej, niż sześć lat. Chciałabym choć w części zarejestrować najważniejsze wydarzenia, nie jestem bowiem w stanie umieścić w krótkim artykule wszystkiego (pierwsza kronika parafialna, założona w 1987 roku, wypełnia się) czego dokonał pelen inicjatywy, cennych i zrealizowanych pomysłów, ks. Proboszcza.

Oto najistotniejsze:

1. Przede wszystkim wybudowany w Bobowicku kościół parafialny pod wezw. Miłosierdzia Bożego. Budowa zaczęła się – z inicjatywy ks. prałata Henryka Guzowskiego – 27 marca 1985 (wylanie ław fundamentowych), ale od momentu przyścia ks. Lange wyraźnie przyspieszono prace i w rezultacie kościół czynny był już od 24 grudnia 1986 – pierwsza Pasterka w murach, bez dachu jeszcze, – konsekrowany zaś został 8 października 1989.

2. Kościół pod wezw. Podwyższenia Krzyża św. znajdujący się na terenie Szpitala w Obrzycach, a należący również do naszej Parafii, został wyremontowany, odświeżony, wyłożony.

3. Kaplica parafialna w Żółwinie została również wyremontowana.

To widoczne okiem dokonania. Jakim wysiłkiem i trudem przeprowadzone, wie najlepiej sam ks. Proboszcz.

A inne osiągnięcia? Nie wiem, czy zdolam zamknąć w słowach troskę Proboszcza o parafian, o każdego z nas. Nasze radości były i Jego radościami, nasze troski

Jego udziałem. Pamiętam, kiedy Bobowickiem wstrząsnęła tragiczna śmierć pięciu pracowników szkoły i gospodarstwa. Ks. Proboszcz przeżył ją szczególnie. A potem szukał możliwości pomocy materialnej dla rodzin zmarłych. Wiem, że pomoc ta z zagranicy trwa do dziś.

W całej parafii za sprawą ks. Lange nastąpiło ożywienie życia religijnego. Pośrednio na pewno przyczyniły się do tego różne uroczystości religijne w naszej parafii: obchodzone odpusty w obu kościołach, pielgrzymka do Rzymu, Asyżu i Padwy, rekolekcje, misje św. czy ubiegłoroczne Nawiedzenie Kopii Jasnogórskiego Obrazu, ale bezpośrednia zasługa spada na naszego Pasterza. Borykał się z wieloma trudnościami, nigdy jednak nie wysuwał wobec nas żadnych żądań, wręcz przeciwnie, na siebie brał ciężar dnia codziennego. Zaskarbił sobie przyjaźń i serdeczną pomoc wielu osób.

W dniu pożegnania obdarował nas jeszcze pamiątką – pięknym obrazem przedstawiającym Jezusa Miłosiernego, wierną kopią obrazu wileńskiego. Obraz ten umieścimy wkrótce w ołtarzu kościoła parafialnego w Bobowicku.

Parafianie oraz zespół redakcyjny „Kuriera Miedzyrzeckiego” życzą ks. Włodzimierzowi Lange wiele satysfakcji z pracy na nowej placówce.

Halina Glińska

MAM POMYSŁ!

Zupełną biedą, nazwę sytuację finansową służby zdrowia na terenie naszego miasta i gminy.

Po przeczytaniu wywiadu Pani red. Anny Kuźmińskiej z Dyr. ZOZ Panem mgr Leszkiem Kołodziejczakiem w „Kurierze” Nr 7/17 dochodzę do wniosku, że jest źle i czeka nas niestety ponura przyszłość. I dlatego, pomyślałem, że jest wyjście z tej sytuacji. Jako obywatel tego miasta reprezentujący niejako lud gminy, chciałbym się przyczynić do rozwiązania niektórych jego problemów.

Chcę zaprezentować swój pomysł, który może się wydawać kontrowersyjny, choć możliwy do realizacji. Pomysł mój wymaga jedynie akceptacji i poparcia ze strony ludu gminy Miedzyrzecz. Wystarczy zorganizować akcję propagandową np. spotkanie przedstawicieli służby zdrowia, lekarzy z mieszkańcami. A oto mój pomysł.

Należałoby wydrukować książeczki z blach kietami, coś w rodzaju książeczki opłat za czynsz. Można byłoby wpłacać co miesiąc na konto ZOZ określoną i ustaloną przez Dyрекcję kwotę pieniędzy (uwzględniając ewentualne podwyżki cenowe, kwota ta

50 lat w służbie Kościoła

5 kwiecień był dniem szczególnym dla zboru Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w Miedzyrzeczku. W czasie nabożeństwa niedzielnego podziękowano ks. Michałowi Podgórnemu za długoletnią pracę dla Kościoła. W imieniu Superintendenta Naczelnego ks. Edwarda Puśleckiego podziękowanie złożył Superintendent Okręgowy ks. Jan Ostyryk wręczając kwiaty i drobny upominek. Kilka słów o życiu ks. Michała Podgórnego.

Jego dzieciństwo było bardzo trudne. W wieku 4 lat tracił matkę, a mając 9 lat ojca. Po utracie rodziców opiekuje się nim rodzina. W wieku 21 lat, dokładnie 16 kwietnia 1926 r., słysząc o Jezusie Chrystusie przeżywa swoje nawrócenie. Jednak jego decyzji nie akceptuje rodzina, zostaje pobity i wyrzucony z domu. Przez 1,5 roku musi szukać schronienia u innych ludzi. Czas ten, mimo trudności, wykorzystuje na zwiatowanie Dobrej Nowiny innym.

Z Kościołem Methodystycznym styka się w czasie okupacji. W 1942 roku zostaje przyjęty do Kościoła we Lwowie przez ks. Najdera i ks. Kalinowskiego. Po wojnie przenosi się do Miedzyrzeczka. 6 stycznia 1946 r. odbywa się pierwsze nabożeństwo w Miedzyrzeczku prowadzone przez ks. Michała Podgórnego z udziałem 13 osób. W tym samym roku rozpoczął działalność ekumeniczną nawiązując współpracę z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim.

Przez szereg lat w pracy pastorskiej był wspierany przez rodzinę, a w szczególności przez córkę diakoniszę Genowefę Podgórną. O swoim życiu mówi: „Ja chciałem mówić o Jezusie innym, zawsze...”. Te słowa i dzisiaj są prawdziwe. Mimo 87 lat, zwiastuje nadal żywego Jezusa, choć zgodnie z decyzją Sup. Naczelnego obowiązki duszpasterskie w Miedzyrzeczku przejął ks. Sławomir Rodaszyński.

zmieniałaby się co roku). Jeżeli, przykładowo 20 tys. obywateli miasta mających stałe dochody wpłacałoby co miesiąc 25 tys. zł, to moim zdaniem, uzbierałoby się nie mała suma. Problemem jednak staje się, czy wpłacać dobrowolnie, czy obowiązkowo. Na ten temat musi się wypowiedzieć lud gminy.

Jeszcze jedna uwaga. Koszt produkcji i druku książeczki pokrywałby każdy obywatel, potencjalny pacjent. W ten sposób pomogliśmy naszej służbie zdrowia w oczekiwaniu na lepsze czasy. Tyle mój pomysł. Na koniec zacytujmy słowa Dyr. ZOZ „pomagając naszej służbie zdrowia, każdy pomaga sobie”. Wierzę, że mój pomysł to sprawa do przemyślenia.

Przyczyniając się do rozwiązania problemów służby zdrowia staniemy się może pierwszymi godnymi naśladowania.

Eugeniusz Luc

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY MARKA MICHA » MARCOLOR «

Miedzyrzecz, ul. Wesoła 7 (na plantach), tel. 24-00

p o l e c a :

- w 1 godz. zdjęcia amatorskie kolorowe
- w 3 min. zdjęcia paszportowe, dowodowe, legitymacyjne
- sprzedaż filmów i aparatów fotograficznych

FUJI KODAK AGFA KONICA

POUCZAJĄCA WIZYTA W PADERBORN

Międzyrzecz Wielkopolski, jedno z najstarszych miast królów polskich, posiada burzliwą historię. Jedną z kart tej historii jest okres, w którym po drugim rozbiore Polski miasto i ziemię międzyrzeckie bezprawnie włączono w granice administracyjne Prus a następnie Niemiec. Rezultatem tych zmian był szybki napływ i ilościowy przyrost ludności niemieckiej na tym terenie, choć jeszcze na przełomie XIX i XX w. Polacy, Niemcy i Żydzi stanowili podobną część społeczności Międzyrzecza.

Jednak to, co z perspektywy historii jest jednoznaczne i niepodważalne z perspektywy jednego pokolenia nabiera wymiaru wydarzeń dramatycznych a często osobistych tragedii. Tę prawdę rozumie najlepiej całe pokolenie Polaków z kresów wschodnich II Rzeczypospolitej, które w dramatycznych okolicznościach musiało opuścić własne domostwa i tygodniami wędrować w poszukiwaniu nowego miejsca schronienia. Zatem, czy należy dziwić się, że ludzie ci traktują swoje miejsce urodzenia jako strony rodzinne, swoją ojczyznę, w której pozostawili najszczęśliwsze lata swojego dzieciństwa i młodości, gdzie przeżywali swoją pierwszą miłość, zawierali związek małżeński i doświadczali radosnych chwil związanych z przyjściem na świat ich dzieci? Czy należy dziwić się, że wybudowane własnymi rękami domy i stworzone gospodarstwa domowe oraz uprawiana ziemia obdarzają tak dużym sentymentem? Pytanie jest retoryczne, choć w odpowiedzi na nie dramatycznie rozmią się prawda historyczna z doświadczeniami osobistymi.

Do takiego pokolenia, które odczuwa dysjonans historii i własnych doświadczeń życiowych należą także ci Niemcy, którzy w wyniku II wojny światowej zostali wysiedleni z Międzyrzecza i ziemi międzyrzeckiej. Zakończyli oni na terenie Republiki Federalnej Niemiec stowarzyszenie o nazwie Heimatkreis Meseritz, którego głównym celem jest kultywowanie pamięci i tradycji byłych mieszkańców miasta i powiatu międzyrzeckiego. Stowarzyszenie liczy około 2 tysięcy członków, a na jego czele stoi, od blisko 2 lat, przewodniczący nowej generacji – Konrad von Tempelhof.

Władze stowarzyszenia co dwa lata zwołują zjazd swoich członków, który każdorazowo odbywa się w Paderborn, mieście o wielowiekowej historii, którego początki sięgają czasów Karola Wielkiego. W tym roku zjazd odbył się w dniach 9 i 10 maja, a do uczestnictwa w nim zaproszono po raz pierwszy, między innymi, przedstawicieli władz samorządowych Międzyrzecza. W skromnej, czteroosobowej delegacji polskiej znalazłem się także ja.

Sądzę, że warto podzielić się z czytelnikami własnymi refleksjami z tej podróży, gdyż mogą one stanowić przyczynek do szerszych refleksji na temat rozwijania dobrościsłowskich stosunków z RFN i Niemcami.

Otóż, sam fakt zaproszenia na zjazd (...) przedstawicieli władz polskich, (którego organizatorem była grupa Niemców szczególnie wrażliwych na stan stosunków polsko-niemieckich), należy uznać za znamienity. Świadczy to o dobrej woli strony niemieckiej przełamania uprzedzeń i kruzenia stereotypów w postrzeganiu Polski i Polaków. Według opinii przewodniczącego stowarzyszenia Konrada von Tempelhofa jeszcze dwa lata wcześniej takiego zaproszenia nie można by było sformułować.

Wystąpienia oficjalnych gości i mówców zjazdu, wśród których znaleźli się: federalny minister ochrony środowiska prof. dr Klaus Töpfer, poseł okręgu Paderborn Joseph Köhler, przewodniczący stowarzyszenia Konrad von Tempelhof oraz pastor stowarzyszenia nawigowały do różnych dramatycznych wydarzeń w stosunkach polsko-niemieckich ale w takim ujęciu, które przekonywało o konieczności zbliżenia i pojednania z Polską i Polakami.

Pozitywna reakcja znacznej części słuchaczy na moje wystąpienie była zaskoczeniem zarówno dla autora, ale jeszcze większym dla organizatorów zjazdu. Konrad von Tempelhof nie ukrywał po zakończeniu części oficjalnej, że był pełen obaw, jak przyjmą moje wystąpienie uczestnicy zjazdu. Na sali przebywało około 900 osób, które dysponowały pełną swobodą głosu i zachowania.

Zjazd był zorganizowany bardzo sprawnie a każde kolejne oficjalne wystąpienie poprzedzał fragment muzyczny z twórczości Mozarta, Quantza, Chopina i Schuberta. Zdecydowaną większość uczestników zjazdu stanowili ludzie w wieku zaawansowanym lub nawet podeszłym. Młodsza, a nawet bardzo młoda część uczestników zjazdu (byli dzieci i wnuki przesiedleńców) wykazywała zdecydowanie mniejsze zainteresowanie merytoryczną stroną zjazdu.

Sądzę, że pouczające także dla mieszkańców Międzyrzecza będzie zapoznanie się z fragmentami relacji z tego zjazdu pras niemieckiej, która poświęciła sporo uwagi temu wydarzeniu. Przedstawię zatem fragmenty z dwóch dzienników „Paderborner Zeitung” i „Paderborner Kreiszeitung”, które pozwolą Państwu zorientować się, w jaki sposób kształtuje się stosunek przeciętnego obywatela RFN do problemu przesiedleńców.

W „Paderborner Zeitung” czytamy:

„Warto było odwiedzić Paderborn: była to lekcja pouczająca dla polityków”. Profesor dr Klaus Töpfer (CDU) wyraził uznanie dla wypędzonych i członków ich rodzin...”

„Wśród 900 gości przeszedł po sali szept: Konrad von Tempelhof jako nowy przewodniczący Koła Ziomek – Meseritz odważył się po raz pierwszy zaprosić ze starej ojczyzny polskiego burmistrza dr-a Eugeniusza Ziarkowskiego z Międzyrzecza – symbol polskości obecnego Międzyrzecza”.

„To wspaniały krok na drodze pojednania – gratulował Töpfer w swojej uroczystej mowie. Od wielu lat okręg Paderborn patronuje Międzyrzeczanom, którzy co 2 lata przyjeżdżają tu ze wszystkich części Niemiec...”

„Töpfer (...) nawoływał w swojej mowie do pojednania nie tylko ze wschodnimi sąsiadami, ale również – jak na ministra środowiska przystało – z całym wszechświatem. „Nie wolno nam pytać o granice lecz o wspólną odpowiedzialność za wszechświat (środowisko)”.

(...) Töpfer nawoływał wypędzonych do działań na rzecz zjednoczonej Europy razem ze wschodnimi krajami...”

„Polski burmistrz Ziarkowski przypominał o tym, że los polskich osiedleńców w Międzyrzeczu też nie był lekki. Życzylibyśmy sobie „aby nasze dzieci nigdy nie były w podobnej sytuacji”. Burmistrz zapraszał Międzyrzeczan do ich dawnej ojczyzny w gości”.

„Wypędzenie jest i pozostanie bezprawiem” wyjaśnił poseł Joseph Köhler podczas wczorajszej uroczystości, na której przy wywoływaniu nazwisk (zmarłych – przyp. E.Z.) mieszkańców popłynęła jedna łza. Ale „nowe wypędzenie byłoby nowym bezprawiem” słowa posła. „Musimy mieć odwagę spojrzeć przed siebie”.

Natomiast w „Paderborner Kreiszeitung” czytamy:

„Wiele organizacji wypędzonych już dawno zrozumiało, że w dzisiejszej Europie nie powinno być już miejsca dla polityki rewizjonizmu i odwetu. W każdym razie na 11 spotkaniu Koła Ziomek – Meseritz (...) wielu mówców na czele z ministrem środowiska Klausem Töpferem starali się zachować ostrożny i rozważny ton”.

„Musimy przezwyciężyć nasze własne uczucia i znieść polityczne decyzje, nawet wtedy gdy sprawiają nam ból – inaczej historia nas ominie” wołał przewodniczący Koła Konrad von Tempelhof (...) do mieszkańców miasta, które dzisiaj jest polskie i nazywa się Międzyrzecz”.

„Töpfer, sam urodzony Ślązak, zaznaczył konieczność „niesienia pomocy Europie Wschodniej w drodze do demokracji oraz poniesienia wspólnej odpowiedzialności za kształtowanie europejskiej polityki”, „o przyszłości kraju możemy mówić tylko przy pojednaniu z sąsiadami”. Töpfer ostrzegł przed „przebiegami starych nacjonalistów” i przypomniał o fakcie nędzy i groźbie zmian klimatycznych (...). „Jeżeli energicznie nie zajmiemy się przyszłością naszej planety, to przeżyjemy całkiem nowe ruchy przesiedleńcze i wędrowni ludów”.

„Decyzja o zaproszeniu przez Zarząd Koła Ziomek Eugeniusza Ziarkowskiego Burmistrza Międzyrzecza do Paderborn, spotkała się z uznaniem Töpfera jak również posła Josepha Köhlera”.

„Ziarkowski przy aplauzie większości starych Międzyrzeczan nawoływał do „harmonijnego współistnienia różnych nacji” i zaprosił uczestników do złożenia wizyty w dawnych Prusach Zachodnich”.

„To nie jest już ten świat, który kiedyś istniał” – również Köhler domagał się zmiany poglądów i zapatrywań. „Wypędzenie jest i pozostanie bezprawiem, lecz nowe wypędzenie byłoby nowym bezprawiem” – stwierdził brak alternatywy wobec nienaruszalności wschodniej granicy”.

„Chociaż brakowało jeszcze w niedzielę wzmianki, że wypędzenie należy zawsze rozpatrywać w powiązaniu z niemieckimi narodowo-socjalistycznymi przestępstwami, to przy dowodzonych nam przez ziomek zdolnościach uczenia się i to będzie kiedyś możliwe”.

Myślę, że nie pomyliłem się uważając, iż przedstawione tu fragmenty artykułów są lekturą pouczającą. Jedno jest pewne, nie należy jak struś chować głowę w piasku i udawać, że problem nie istnieje. Jest on istotny i będzie jeszcze przez szereg lat wpływał na stan stosunków polsko-niemieckich. Jeżeli jednak myślimy o zbudowaniu zjednoczonej Europy, Europy dla wszystkich Europejczyków, to musimy sobie uświadomić ogrom pracy jaką należy jeszcze wykonać aby normalizacja stosunków polsko-niemieckich przeniosła się z podpisanych przez rządy traktatów i zagnieżdżoną na stałe w domostwach Niemców i Polaków.

Eugeniusz Ziarkowski

Adres redakcji i biura ogłoszeń: Rynek 1, tel. 28-46, 28-47, 28-48, 28-49. Koszt ogłoszeń: 1 cm² - 4.000,- zł. Wyrażone na tamach „Kurier Międzyrzecki” 921246-72366-130. Międzyrzecz 921246-72366-130. Druk: „ADAR”, Zakład Poligraficzny 66-300 Międzyrzecz, ul. Różana 6, tel./fax 25-93. Wzrost 3.000,- zł. Numer zamknięcia 29.08.92. Data 04.09.92.

Kronika Policyjna

1. W dniu 20.07.1992 r. ujawniono włamanie do sali gimnastycznej Ośrodka Sportu i Rekreacji w Międzyrzeczu, z której skradziono 2 kolumny głośnikowe typu Vermona Regent wartości 4 mln zł.
2. W dniu 21.07.1992 r. na ul. Piastowskiej w Międzyrzeczu kierujący motocyklem MZ-250 Krzysztof B. uderzył w tył zaparkowanego samochodu marki Chrysler. W wyniku wypadku motocyklista i jego pasażer Marcin P. doznali obrażeń ciała.
3. W nocy z 21/22.07.1992 r. dokonano włamania do sklepu spożywczego w Szumiącej, skąd skradziono artykuły spożywcze, papierosy, denaturat, kalkulator Elwro i zegarek elektroniczny o łącznej wartości ok. 3,8 mln zł na szkodę Haliny Ch.
4. W dniu 25.07.1992 r. około godz. 11.00 do domu jednorodzinnego przy ul. Świerczewskiego w Międzyrzeczu został wpuszczony mężczyzna, który używając gazu łzawiącego w stosunku do otwierającej drzwi Ewy R. lat 23 terroryzował ją. Następnie grożąc nożem kazał jej wydać znajdujące się w domu pieniądze. Gdy ofiara wydała mu swój portfel z pieniędzmi wówczas sprawca twierdząc, że jest to za mało, skrepił napadniętej kobiecie nogi i ręce, a sam zaczął plądrować kolejne pomieszczenia domu. W rezultacie z mieszkania sprawca zabrał odzież, aparat fotograficzny Fudzi oraz gotówkę w kwocie 650 tys. zł.
5. W dniu 25.07.1992 r. ok. godz. 21.30 na drodze E-30 pomiędzy miejscowościami Jasienic – Bieleń, kierujący samochodem dostawczym marki Mercedes 210 obywatel niemiecki najechał na tył przyczepy samochodu ciężarowego Jelcz, w której opuszczona była tylna burtas załadowana tym samym światła pozycyjne. W wyniku wypadku kierowca Mercedesa doznał poważnych obrażeń ciała, a straty spowodowane wypadkiem oszacowano na kwotę 100 mln zł.
6. W dniu 28.07.1992 r. około godz. 14.00 spod sklepu warzywniczego na ul. 30 Stycznia w Międzyrzeczu skradziono rower marki Jubilat wraz z zawieszonym na nim koszem z zakupami, stanowiący własność Zofii Z. Poszkodowana oceniła stratę na kwotę 1,5 mln zł.
7. W dniu 29.07.1992 r. ok. godz. 4.10 na przejeździe kolejowym koło m. Głębokie kierujący samochodem marki Fiat 125p Marcin B., będący w stanie nietrzeźwości zjechał na lewy pas ruchu, a następnie pokonując torowisko uderzył bokiem samochodu w słup oświetleniowy, słup sygnalizacji świetlnej i dachując zatrzymał się na lewym boku. W wyniku wypadku kierowca, jak i jego pasażerka doznali drobnych obrażeń ciała, natomiast zniszczenia w mieniu oszacowano na kwotę 50 mln zł.
8. W dniu 30.07.1992 r. spod sklepu piernicznego przy ul. 30 Stycznia w Międzyrzeczu skradziono rower marki BMX wartości 2,7 mln zł na szkodę Roberta N.
9. W nocy z 1/2.08.1992 r. poprzez wybiście szyby wystawowej dokonano włamania do sklepu spożywczego znajdującego się na Osiedlu Centrum 4 w

Międzyrzeczu, skąd skradziono 2 plastikowe transportery wraz z 40 butelkami wódki żytniej i stołowej wartości 2 mln zł.

10. W dniu 6.08.1992 r. około godz. 17.00 przed blokiem nr 7 na Osiedlu Centrum w Międzyrzeczu, został zatrzymany na gorącym uczynku Edward S., który usiłował dokonać kradzieży zabezpieczonego motoroweru marki Romet.
11. W dniu 6.08.1992 r. o godz. 18.50 na ul. Pamiątkowej w Międzyrzeczu kierująca samochodem marki Ford Sierra Rozalia S. potrąciła pieszą Ewę Z., w wyniku czego piesza doznała obrażeń ciała.
12. W nocy z 8/9.08.1992 r. dokonano włamania do sklepu spożywczego na Os. Kasztelańskim 18 w Międzyrzeczu, skąd skradziono 30 paczek papierosów różnych gatunków oraz 5 butelek wina, tj. mienie o łącznej wartości 350 tys. zł. W wyniku podjętych działań policyjnych ustalono i zatrzymano sprawcę włamania, którym okazał się mieszkaniec Międzyrzecza Ryszard B. Skradziony ze sklepu towar odzyskano w całości.

podkomisarz Zbigniew Marzec

Zbrodnicze porwanie

W dniu 30 lipca 1992 r. o godz. 19.00 Komenda Rejonowa Policji w Radomiu została powiadomiona o uprowadzeniu 10-letniej dziewczynki Agnieszki L. przez mężczyznę, który poruszał się samochodem marki zagranicznej koloru białego z czterema drzwiami i numerach rejestracyjnych koloru czarnego pisanych na białym tle. Skape też były cechy rysopisu sprawcy porwania ustalone na podstawie zeznań świadków. Potrzeba było kilkunastu minut, aby o tym wydarzeniu dowiedziała się Policja w całej Polsce, aby każdy do swoich odcinków pracy mógł przystąpić do poszukiwań. Stawka była bardzo wielka, chodziło o zdrowie i życie dziecka. Następnego dnia publikatory podały komunikaty o uprowadzeniu Agnieszki z prośbą do społeczeństwa o pomoc w odszukaniu dziewczynki. Taki właśnie komunikat wysłuchali w dniu 31.07.1992 r. Państwo Elżbieta i Zygmunt Kosterowie właściciele zajazdu „Otwarte Wróta” w Sepólnie, bo gdy na kilka minut przed 23.00 do ich lokalu dwaj młodzi Niemcy przyprowadzili na pół naga dziewczynkę, która podała swoje nazwisko od razu skojarzyli, że chodziło właśnie o nią. Niemcy powiedzieli, że znaleźli ją przy trasie nr 2 na 3 km przed Sepólnem podczas gdy usiłowała ostatkiem siły zatrzymać samochody. W zajazdzie Agnieszkę ubrano i powiadomiono Policję z Komisariatu w Trzcielu, która przybyła do Sepólna. Pan Koster postanowił, że odwiezie Agnieszkę do Międzyrzecza sam swoim samochodem, aby nie trzesła się jeszcze w policyjnym „Gaziku”. Jak widać właściciele „Otwartych Wrót” mają „otwarte serce” i zawsze można na nich liczyć. Po przewiezieniu Agnieszki do Międzyrzecza

w KRP przeprowadzono z nią rozmowę na temat okoliczności jej uprowadzenia.

Rozmowa ta była konieczna ze względu na potrzebę uzyskania danych o sprawcy porwania. Opowiedziała, że kiedy bawiła się z koleżankami niedaleko swojego domu w dniu 30 lipca 1992 roku około godz. 19.00 podjechał do nich samochodem mężczyzna, który częstował ich cukierkami, pytał o stację benzynową i gestem zapraszał do samochodu, bo nie umiał mówić po polsku. Z zaproszenia nie chciał nikt skorzystać, ale po kilku chwilach Agnieszka się zdecydowała na wejście do tego samochodu by wskazać, pytającemu drogę do stacji benzynowej. Po wejściu do samochodu mężczyzna ten gestem nakazał jej milczenie i pośpiesznie wyjechał poza miasto, gdzie zakleił jej przylepcem oczy i usta, tak że nie mogła krzyczeć, ani widzieć co się dzieje. Po pewnym czasie kazał jej połknąć jakieś tabletki, po których spała. Nie pamięta co się z nią działo i jak też się znalazła przy wcześniej wspomnianej trasie. Z lekarskich oględzin ciała oraz wypowiedzi Agnieszki można wywnioskować, że porwanie miało tło seksualne, lecz całe szczęście, że nie doszło do najgorszego. Rozmowa musiała się zakończyć, gdyż Agnieszka była już coraz słabsza, a należało uzyskać dane przekazać na przebieg graniczny, aby zatrzymać, zapewne udającego się w tamtą stronę, sprawcę porwania. Nasi lekarze i pielęgniarki z międzyrzeckiego szpitala już czekali aby udzielić dziewczynce jak najdalej idącej pomocy, za którą w imieniu własnym i rodziców Agnieszki serdecznie dziękuję.

Wydarzenie to zakończyło się pomyślnie, Agnieszka wróciła do domu tylko z wielkimi obrażeniami ciała, choć odbija się jej to na pewno w przyszłości na psychice i na zaufaniu do ludzi. W policjanci mamy w tej sprawie jeszcze dużo do zrobienia, gdyż należy takiego osobnika szybko wyeliminować ze środowiska, aby nie doszło do kolejnych przypadków, które mogą się zakończyć tragicznie dla ofiar. Przystępstwa dokonywane na dzieciach nie są niestety odcosobnione i dlatego też my rodzice, powinniśmy dzieciom tłumaczyć, aby nie ulegały namowom obcych ludzi, bo to może niekiedy doprowadzić do przykrych w skutkach tragedii rodzinnych.

O dalszych losach sprawcy porwania Agnieszki z Radomia na pewno jeszcze usłyszymy.

Kom. Zbigniew Melnik

SPORT-SPORT-SPORT
„ORZEF” Spad z III ligi
Nie-chyba został pogrze-
ban. Tak można sądzić
oglądając afisz na mecz
oplikarski – to raczej ne-
waw

Lekarz specjalista laryngolog

Ordynator Oddziału Laryngologicznego z Poznania

STANISŁAW KLISOWSKI

przyjmuje w Poradni Ogólnej

ZOZ Międzyrzecz, ul. 30 Stycznia 67

w piątki od godz. 17.00

MDK zaprasza

Po upalnej, wakacyjnej kanikule wracamy do domów, szkół, do naszych osiedli i miast. Nowy rok szkolny to również nowy rok kulturalny. Międzyrzecki Dom Kultury zaprasza wszystkich chętnych do uczestnictwa w sekcjach i kołach zainteresowania.

- ☐ **sekcja gimnastyki artystycznej** – dziewczynki w wieku 7–9 lat. Zajęcia odbywają się w środy i piątki od godz. 15.00–19.00.
- ☐ **kurs tańca towarzyskiego** dla młodzieży szkół średnich. Zebranie organizacyjne 8.09.92 r. godz. 15.30.
- ☐ **dziecięcy zespół tańca i ruchu** – dziewczynki i chłopcy w wieku 7–12 lat. Zapisy trwają do 20 września br. Pierwsze zajęcia organizacyjne 21.09.92 r. godz. 16.00.
- ☐ **dziecięcy zespół wokalny** – dziewczynki i chłopcy w wieku 7–12 lat. Zajęcia organizacyjne 14.09.92 r. godz. 16.00.
- ☐ **zespół tańca „rap”** – dzieci i młodzież. Zapisy do końca września.
- ☐ **klub młodego recytatora i literata** – młodzież szkolna i pracująca. Zapisy do końca września.
- ☐ **klub plastyka amatora** – zrzeszać będzie plastyków amatorów różnych dziedzin plastycznych. Zapisy do końca września.
- ☐ **sekcja plastyczna** dziecięca i młodzieżowa. Zapisy do końca września.

LEKTORATY JĘZYKOWE

J. angielski

- dla początkujących: dzieci, młodzież, dorośli – zebranie organizacyjne 8.09.92 r. godz. 16.00.
- dla słuchaczy kontynuujących naukę z poprzedniego roku zebranie organizacyjne 8.09.92 r. godz. 17.00.

– grupa zaawansowanych – 8.09.92 r. godz. 18.00.

J. niemiecki

– zapisy dzieci, młodzieży i dorosłych do końca września.

Wszelkich informacji udziela dom kultury w godz. 9.00–16.00 pod telefonem 25-86, 18-02.

Od września wprowadzamy zmianę w projekcji filmów kina „Świt”. **Dniami wyświetleń będą: piątek, sobota, niedziela, poniedziałek** godz. 17.00 i 19.00.

Serdecznie zapraszamy międzyrzecczan do oglądania filmów szerokoekranowych w wersji stereofonicznej. Przyjmujemy zamówienia na projekcje zbiorowe bajek i lektur szkolnych.

Jednocześnie informujemy, iż posiadamy do wynajęcia pomieszczenie o pow. 46 m² składające się z 2-ch pokoi, wc, co. Oferty z podaniem przeznaczenia lokalu należy składać w biurze MDK.

W okresie wakacyjnym, zwanym popularnie „okresem ogórkowym w kulturze”, pracownicy MDK sami odnowili pomieszczenia, meble i zmienili wystrój wnętrz. Pomimo wysiłku całego personelu niezbędne są jednak środki finansowe na częściową wymianę i reperację sprzętu meblowego i nagłaśniającego, który użytkowany przez 16 lat, pomimo dość kosztownych napraw, odmówił posłuszeństwa. Sprzęt nagłośnieniowy naszej placówki wykorzystywany jest na terenie miasta i gminy, jako jedyny tej klasy, obsługujemy nim wszelkie imprezy rozrywkowe, sportowe, rekreacyjne, narady i zebrania.

Żywiąmy nadzieję, że w tej trudnej sytuacji finansowej wspomogą nas międzyrzeccy sponsorzy, a radni naszego miasta zaaprobować dodatkowe środki na utrzymanie placówki.

Jolanta Pacholak-Strzycek

PRAWDZIWE PIĘKNO

Prawdziwe piękno emanuje z ekspozycji stoiska jubilerskiego mieszczącego się na parterze Domu Handlowego. Na miękkim akasie wyłożono prawdziwe dzieła sztuki jubilerskiej sygnowane przez znaną poznańską firmę „Kruk”, której sklep mieści się przy jednej ze staromiejskich uliczek. Studiując w Poznaniu z upodobaniem odwiedzałam ten sklepik podziwiając wspaniałe łańcuszki, klipsy i bransolety. Teraz mamy możliwość wszyscy, a przede wszystkim wszystkie, obejrzeć te wyroby w Międzyrzeczu.

Umiejętnie wyeksponowane i oświetlone dostarczają wspaniałych przeżyć estetycznych. Zaklęte w srebrze, bursztynie czy masie perłowej piękno jest niepowtarzalne. Każdy przedmiot jest oryginalny i jedyny w swoim rodzaju. Szczególnie ciekawie prezentują się broszki i wisiorki ze srebra dmuchanego i oksydowanego. Przeżyłam szok estetyczny! Zachęcam więc czytelniczki „Kuriera Międzyrzeckiego” do odwiedzenia Domu Handlowego, a gwarantuję, że patrząc na te cuda, choć na chwilę zapomną o szarej i trudnej rzeczywistości. Zauważyłam jednak, że po długotrwałej kontemplacji pojawia się nagle w kobiecie nieposkromiona chęć posiadania...

Ten problem pozostawiam do indywidualnych rozważań. Nie piszę o cenach, bo czyż prawdziwe piękno nie jest bezcenne?

Anna Kuźmińska

Międzyrzeccy autorzy

Niedawno anonosowaliśmy ukazanie się książki A. Zielenki „Medycyna zwykła i nie-zwykła”. Obecnie pragnę zachęcić na szczyt czytelników do lektury powieści „Z orłem pokoju” napisanej przez międzyrzeccą autorkę Ewę Ferenc. Jak dowiadujemy się z notatki zamieszczonej na obwolucie książki: „Ewa Ferenc jest autorką licznych opowiadań, artykułów i trzech książek. W 1988 roku ukazał się zbiór esejów jej pióra „Rok kościelny a polskie tradycje”, gdzie przedstawiła wzajemne przenikanie się religii i kultury ludowej. Utworem beletrystycznym jest „Największa laska” – powieść oparta na wydarzeniach ewangelicznych i doświadczeniach macierzyńskich autorki. Trzecia książka – „Z orłem pokoju” – zrodziła się z poszukiwań wartości uniwersalnych w naturze i historii. Jest to utwór o niezwykłych dziejach sanktuarium w Rokitnie, oparty na licznych materiałach źródłowych, wydobywa z mroków zapomnienia wiele wydarzeń z historii zachodniego pogranicza Polski. W sposób barwny i sugestywny, wierny realiom odzwierciedla życie ludzi związanych, nieraz w dziwny sposób, z losami Obrazu Matki Bożej z Rokitna. Ewa Ferenc jest doktorem nauk prawnych. Pracuje na Wydziale Prawa Uniwersytetu Szczecińskiego”. Mieszka w Zielonej Górze.

„Od wschodu słońca, od tej godziny napelniającej świat jasnością i nadzieją, rozpoznał się w Rokitnie pracowity dzień. Jak od dziesiątków lat krzyczały dzikie kaczkę pływające po tafli jeziora, u brzegów którego rozlokowały się wiejskie chaty i drewniany kościółek. Wierzyby-rokity o grubych powykrecanych ze starości pniach, z których wzniosły się ku słońcu korony młodych pędów, gęsto porosły brzegi tej wody, ba! podeszły nawet pod domy. Dlatego wioskę nazwano Rokitnem”.

Tak zaczyna się pierwszy rozdział, zachęcam do przeczytania dalszego ciągu, całość warta jest bowiem poznania.

(A.K.)

Nudzisz się? – Przyjdź do Klubu!

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, międzyrzecki Klub Garnizonowy prowadzi nabór chętnych do działalności w istniejących w naszym ośrodku sekcjach i kołach zainteresowań. Klub zaprasza wszystkich zainteresowanych – mieszkańców Międzyrzecza i okolic – do aktywnego uczestnictwa, w następujących formach prowadzonej przez nas działalności:

a) działalność nieodpłatna

- sekcja plastyczna
- teatr młodzieżowy
- kabaret
- biblioteka
- Koło Przyjaciół Biblioteki
- koło wyrównawcze (zajęcia dla dzieci, w przedziale wiekowym od klasy IV do VI, z zakresu j. polskiego)
- koło PTTK „Piechur”.

b) działalność odpłatna

- klub komputerowy

- aerobik
- rytmika
- wypożyczalnia kaset video
- lektoraty języków obcych (j. niemiecki i j. angielski – prowadzone w grupach zróżnicowanych pod względem wieku i stopnia znajomości danego języka)
- koło wędkarskie.

Wszystkim osobom, zainteresowanym uczestnictwem w działalności zaprezentowanych powyżej sekcji i kół zainteresowań, gwarantujemy pomoc metodyczną i instruktorą i zapewniamy jednocześnie dobrą rozrywkę.

Osoby chętne do korzystania z prowadzonej przez Klub działalności kulturalno-oświatowej i rekreacyjnej, proszone są o kontakt osobisty lub telefoniczny z Kancelarią Klubu Garnizonowego tel. 27-27.

TO NIE BLUFF

TO ATRAKCYJNA OKAZJA TANIEJ I DOBREJ ROZRYWKI!

Wypożyczalnia kaset video, mieszcząca się w Klubie Garnizonowym przy ul. Świerczewskiego, z przyjemnością powiadamia swoich szanownych klientów o tym, że **wakacyjna obniżka cen wypożyczanych u nas kaset video trwa nadal**. W związku z tym, całonocowe wypożyczenie kasety w naszej wypożyczalni kosztuje tylko 3 tys. zł. Z a p r a s z a m y do korzystania z naszych usług.

Z G W I N T A

mŁoDzI — mŁoDyM

Więcej czadu czyli FAMA '92

W dniach 13–18 lipca odbył się w Świnoujściu XXII Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej. Brzmi to jednak dumnie, gdyż powszechnie wiadomo, że nie istnieje żadna działalność artystyczna wśród młodzieży akademickiej. Proponowałabym pozostawienie nazwy festiwalu – Fama – ale oznaczałaby ona prezentację artystów niekoniecznie posiadających indeksy. Brak było w tym roku klimatu, który od lat towarzyszy imprezie.

Na ulicach przeważali „normalni” wczasowicze, brakowało młodzieży akademickiej, heppeningów, kontaktu z publicznością. Mając zaledwie 20 lat, jako widz czułam się dosyć staro. Coś się jednak działo. Zorganizowano trzy naprawdę niezłe koncerty, przez cały czas działało letnie kino. Seanse odbywały się w muszli koncertowej, gdzie można było obejrzeć m.in.: Easy Rider, Blues Brothers (wyświetlany dwukrotnie na specjalne życzenie widzów), Rejs, Różową Panterę, Hair, Życie Briana wg Monty Pytona. Festiwal został zainaugurowany poetyckim, nastrojowym koncertem pt. „A jednak miłość...” prowadzonym przez A. Poniedziałkiego. Wystąpili w nim m.in.: E. Adamiak, Lora Szafran, G. Łobaszewska, P. Bukartyk, J. Filar, Wolna Grupa Bukowina. Swój delikatny, wręcz głosu zaprezentowała Antonina Krzysztoń. T. Woźniak w duecie z Jolantą Majchrzak przedstawił śmiało, pięknie, mówiąco o namiętności erotyki E. Żegadłowicza. Najwięcej wrażeń dostarczył występ Magdy Umer bisującej dwa razy. Atmosfera ożywiła się znacznie w drugim dniu festiwalu, kiedy odbył się koncert Fama-Blues. Istne szaleństwo muzyczne trwało do trzeciej nad ranem i miało swój dalszy ciąg w pobliskim klubie, gdzie bluesmani grali dla najbardziej wytrwałych fanów tej muzyki. Czuć było w powietrzu prawdziwego bluesa, choć zabrakło Dżemu, którego nieobecność publiczność skwitowała rozszalonymi pomrukami. Mogło więc być lepiej, a byłoby najlepiej, gdybyśmy usłyszeli „Skazanego na bluesa” w wykonaniu Rysia R. Wystąpiło kilka miejscowych kapel oraz Hot Shots i Obstawa Prezydenta. Zapadła noc, napięcie wzrosło, czas na najlepszych. Na scenie pojawiła się Zdrowa Woda podrywając publiczność z miejsc, ludzie ruszyli w tan. Prawdziwie czadowo zagrał Gang Olsena. Istny żywioł! Dużą niespodzianką okazał się występ Prezydenta, przyjaciela Dżemu. Jeden człowiek z gitarą, ale jaka muzyka...! znane

standardy Jimi Hendrixa i kompozycje własne. Gitara stała się fortepianem, obie ręce na gryfie i niesamowity efekt. Największych wrażeń dostarczyła jednak Rock-Fama; ogromna publiczność, wspaniałe oświetlenie, nikt nie opuścił sali do końca. Nawet gdy lunął deszcz najbardziej wytrwali stali w strumieniach wody śpiewając z zespołem T. Love: „Gdy patrzę w twe oczy zmęczone jak moje”.

Wystąpiły również zespoły: SCH, Hay, Graffiti. Swoją demoniczną muzykę przedstawił Lech Janerka podgrzewając atmosferę ulubionymi dowcipami o papieżu. Na szczególną uwagę zasługuje powrót na scenę zespołu Oddział Zamknięty. Po czteroletniej przerwie powraca on w starym składzie z nowym wokalistą, pod opieką sympatycznej menedżerki może jeszcze zabłysnąć. W miejscowym MDK wystąpiły również zespoły kabaretowe, których ze względów finansowych nie udało mi się obejrzeć, żaluję. Pobyt w Świnoujściu dostarczył mi jednak wielu niezapomnianych wrażeń, przede wszystkim muzycznych. Zachęcam więc wszystkich do udziału w przyszłorocznej XXIII już Famie.

Monika Wydrych

Od redakcji: zachęcamy wszystkich do nadsyłania swych opinii, recenzji, sprawozdań z obejrzanych w czasie wakacji zdarzeń kulturalnych: koncertów, spektakli, festiwali, heppeningów, wystaw. Prace wydrukujemy!

* * *

UWAGA BRYDZYŚCI!

Skończyły się nasze kłopoty z salą do gry w brydża sportowego. Za darmo, od tego sezonu, będziemy grali w sali kawiarni „Lojar” przy ul. Krasińskiego. Pierwszy turniej odbędzie się we wtorek 8 września o godz. 17.00.

Ze sportowym pozdrowieniem

Mirosław Bublewicz

Główną nagrodę w loterii „Kuriera Międzyrzeskiego” – rower turystyczny – wylosowali **Anna i Krzysztof Mencweldowie**. Krzys jest uczniem czwartej klasy SP-2 w Międzyrzeczu, Ania chodzi do szóstej klasy tej samej szkoły. Krzys: „Los wrzuciłem w czasie koncertu w amfiteatrze, pobiegłem po niego do domu. Wypełniła go mama. W sobotę trochę się denerwowałem, ale wierzyłem, że coś wygram. Na

SZCZĘŚLIWY LOS

stadionie byłem z mamą. Seweryn Budniak z mojej klasy wygrał kalkulator. Z rowera bardzo się ucieszyłem, jechałem nim po chodniku w drodze do domu. Wszyscy mi gratulowali. Potem poszliśmy do taty, żeby się pochwalić. W domu dokładnie go obejrzelismy. Teraz rower stoi w piwnicy, rzadko nim jeżdżę, bo nie chcę, żeby się zniszczył. Nic wcześniej nie wygrałem, to pierwszy taki szczęśliwy los”.

Pani E. Mencweld: „Systematycznie czytamy „Kuriera”. Jest w nim wiele ciekawych artykułów szczególnie o młodzieży. Chciałabym, żeby były poruszane sprawy lokalne interesujące wszystkich mieszkańców miasta”.

Pan K. Mencweld: „Pracuję w szpitalnej Izbie Przyjęć, szczególnie denerwującą dla nas sprawą jest konieczność udzielania pomocy szpitalnej pijanym. Przywożeni są oni do szpitala, udziela się im pomocy, myje i w ten sposób izba przyjęć pełni rolę izby wytrzeźwień. Oni zajmują miejsce w i tak ciasnym pomieszczeniu, przeklinają pielęgniarki, wyzywają i brudzą. Lekarze i pielęgniarki poświęcają im czas, a mogliby się zająć ludźmi naprawdę chorymi. Karetki pogotowia jeżdżą, żeby ich wozić, a są naprawdę poważne przypadki. Oni i tak nic nie płacą. Uważam, że ten problem trzeba jak najszybciej rozwiązać, bo oni są wielką uciążliwością dla Izby Przyjęć i całego szpitala.

rozmawiała: **A. Kuźmińska**

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE »SABEX«

zaprasza do swoich sklepów na terenie Międzyrzecza:

- sklep kosmetyczny, ul. Waszkiewicza 2 (Kaczy Dolek)
- poleca duży wybór kosmetyków produkcji krajowej oraz zagranicznej
- stoisko w byłej restauracji Zamkowa, ul. Stoczniowców
- poleca obuwie damskie i męskie, wózki głębokie, spacerowe, lalkowe oraz kosmetyki
- nowo otwarty punkt sprzedaży odzieży używanej, ul. Przemysłowa 1 (PBRol.) czynny w godz. 8.00 do 15.00. Cena 1 kg tylko 35.000,—
- polecamy również artykuły kosmetyczne produkcji krajowej i zagranicznej dla odbiorców hurtowych.

Adres hurtowni: Międzyrzecz, ul. Przemysłowa 1 tel. 26-51 w. 31

ASO FIAT — ITAL-MOT
ASO SKODA — FAVORIT
ASO FSM — 126p + BIS
STACJA DIAGNOSTYCZNA

ul. Świerczewskiego 31 tel. 19-75

Wznawia działalność po przerwie urlopowej w godz. 8.00—17.00

Tłusty król i chudy żebrak

– to tylko urozmaicone menu na jeden stół

- No, coś się stało, Droga zatarasowana.
- Może korek?
- Idziesz zobaczyć?
- Czemu nie?

W tym samym czasie –

- Wypadek!
- Dachowanie!

Trzask w pośpiechu zamykanych drzwi, klucze w stacyjce i sznur samochodów. Po chód ciekawskich do wraku czerwonego pojazdu.

- Co się stało?
- Nie wiem.
- Jak to zrobił?
- Siła, skoro na dachu się zatrzymał.

Idziemy. W kupie (homo sapiens – zwierzę stadne). Z daleka już widać wszystko. Obłądnie wokół samochodu krąży zakrwawiony człowiek średniego wieku, średniego wzrostu, średnio-pięknej fizjonomii. Chyba nie może dojść do pełnej świadomości. Wy-ciera bezładnie jakąś błuzą twarz z czerwonej organicznej farby. Opiera się o słupkę przy drodze z jakimś tam numerem, pomalowanym narodowo, pozbawionym najprawdopodobniej światła odbłaskowych montowanych tam dla bezpieczeństwa nocnej jazdy. Człowiek potrzęsa głową. Patrzy zdezorientowany. Kilkanaście osób spogląda ukradkiem na niego. Jeszcze inni zaglądną do środka złomu. Robią to bardzo charakterystycznie – głową wysuwa im się do przodu, a nogi starają się utrzymać ciało w odpowiednio bezpiecznej odległości.

Wąska, boczna droga stała się bohaterem dla prawie stu osób przejeżdżających nią do i z dużego miasta przez kaprys strajkujących, robiących blokadę i wykrzykujących przez wiele godzin hasła o prawie do pieniędzy, do bogacenia się, o wykonywaniu przez (szumnie mówiąc) państwo, a tak naprawdę przez elitę rządzących, zmieniających się tak szybko, jak szybko myśli człowiek.

Szkoła, koła, drobinki, części...

Wszystko strasznie niestałe, giętkie...

- Gdzie gaśnica?
- Tam są jeszcze dzieci...
- Nie, chyba był sam...
- Mam gaśnicę...
- Idź do samochodu...
- Nie patrz...
- Gdzie pogotowie...?
- Czy ktoś w ogóle dzwonił?
- Chyba raczej pojechał.
- ...i nic nie można ruszyć...
- Właśnie, zanim policja przyjedzie, zrobi zdjęcia...

– ...to ile droga będzie zablokowana...?

– ...pojechał ten chłopak, motorem, w zielonej koszulce.

– A on też tak gnał, wyprzedzał wszystkich...

Dialogi, dialogi i niemoc...

N I E M O C ?

– Tego człowieka trzeba opatrzyć – odpowiada mi cisza, a zaraz potem głos nie wiadomo skąd. – Nic nie zrobisz, trzeba czekać na pogotowie.

– Zanim przyjedzie, on się wykrwawi!

– Daj spokój.

– Nie! Gdzie jest apteczka?

No tak, nie zaopatrzona. A tyle się mówi. Trochę plastra, bandaży. Ale absolutnie brak wody utlenionej. N I E M O C.

– Czy ktoś ma wodę utlenioną?

Blondynka rozkłada ręce – Chyba nie...

Coś tu nie gra. Dlaczego ludzie chodzą wokół rozbitego samochodu, a nie interesują się rannym.

O Boże!

– To tam ktoś jeszcze jest? Trzeba ich wyciągnąć!

Cisza hałas ciekawych głosów.

– Nie wolno – mówi ktoś z tłumu. – Trzeba poczekać na pogotowie i policję.

– Co mnie to obchodzi. Kiedy oni przyjadą? Chyba ważniejsze jest życie ludzkie niż raporty.

– Ten samochód trzeba przewrócić i wyciągnąć ich.

Podnoszę klapy (chyba bagażnika). Wypływa struga krwi. Widzę ciało ubrane w niebieską koszulkę z niebieskimi obramowaniami na rękawach i kawalek czerwonej ręki. Szyi nie widać. Same plecy.

– Trzeba go wyciągnąć – dołącza się jakiś chudy pan.

– Jezus! Moje dziecko! Bartuś! Synek! Synek!... Co on tu robi! Przecież ja go nie miałem!

Moje dziecko nie żyje! Nie był ze mną! Ludzie, podnieście to! Błagam! – Biegnie, staje, wymachuje ociekającymi dłońmi. Prze straszone oczy. Szal.

– No, ludzie! No jak tak! Synek! Bartuś! Boże! Weźcie to auto! Ratujcie mojego syna!

Dalej! zrobimy to! Razem!

– Nie wolno, samochód może się zapalić, a wtedy koniec. Akumulator przecieże... – zaczyna jakiś rezolut, zupełnie jak biurokrata na wakacjach.

– K... mać – ma się ochotę klnąć. – to od czego masz chłopie ręce. Rozłącz go.

Samochód stanął na boku. Teraz widać i drugiego człowieka, a właściwie jego część bo jest przynięcony fotelem i drzwiami. Dynda lewa ręka, z której kapie krew na czarny asfalt, znacząc na skórze ścieżki, którymi mógł pójść.

Wyciągnęłam chłopaka (a właściwie zrobił to rodzic). Miał krótkie spodnie dżinsowe i pasek w szlufkach i jasne adidasy na nogach. Plecy, na których zrobiła się nagle tłusta plama ściekającego nie wiadomo skąd oleju, gdy podniosłam zwichrowaną klapy, przesłoniła myśl o kręgosłupie, który mógł zostać uszkodzony podczas podnoszenia samochodu przez rozgorączkowanych, przejętych, niecierpliwych przypadkowych świadków. Tego chyba nie trzeba było robić. Może wówczas ktoś by przeżył, ale ktoś mógł się udusić. Gdy go złożono na skrawku spalonej trawy, wiedziało się już wszystko.

– Bartuś! Synek! No co ty! Otwórz oczy! Powiedz coś! – wola, głaszczcie, proszę. Wszyscy się odsunęli.

– Bartuś! no przecież ja ciebie nie miałem! Ludzie, on nie był ze mną! Naprawdę – Czerwonym palcem czyści jego czerwone oczy.

– Synuś – klepie go po policzku. Chce go przytulić. – Bartuś, nie rób tego. Nie widzi, że Bartek nie ma włosów. Ścięta od czoła głowa odstania umierający mózg. Glinę szare komórki. Glinę wspaniała nie-doskonała maszyna. Słońce ogrzewa głowę i każde pofalowanie. Ludzie coraz bardziej się odsuwają. Sami mężczyźni. Jeszcze obok ktoś mówi niepewnie do kogoś –

– I co, żyje? Niech pan sprawdzi puls – pochylają się nad ciałem drugiego, skłębionym wśród zgniecionych części.

– Chyba nie, co? – i boi się bliżej podejść. Drugi przemaga strach, lekko dotyka po-brużdżonej czerwonymi ścieżkami ręki. Potem sięga głębiej, ku szyi, niewidocznej już z boku.

– Nie – odchodzą.

– To moja torebka! – ranny wpada w o-

błąd. Zapomina o martwym dziecku. Sięga do niej i wyciąga dowód noszący znaki przeżytych po osiągnięciu pełnoletności dni i buraczkowe, zasychające kropie ścieka-jące z rąk. On – jakby uczył się swoich danych. Jakby sprawdzał kim jest.

– Mój dowód, moje dokumenty! o Boże – szepce do siebie.

Znowu kieruje wzrok na ciało. Twarzą nie widzi – przykryli ją odchodzący ludzie jakąś kurtką w kolorze drogi.

– Zostaw go pan. On nie żyje – mówi jeden z nich.

A chciałoby się powiedzieć – ŻYJE. Będzie żył. Tylko po co tak mówić rozpaczającym.

Widziałam oko Bartka. Duże, niebieskie, pełne strachu, kiedy ojciec chciał mu pomóc, powrócić do życia i otwierał własnymi palcami jego powieki.

– Bartuś, Synek...

Jeszcze raz migawka mózgu i kurtka jakby sama, bo nie wiadomo przez kogo, zakrywa tajemniczą część ludzkiego ciała.

Widzę, że kobieta w białej sukience, czy może takiej bluzce i spodni, stara się pomóc rannemu. I ciału, i sercu, i duszy.

– Zrobi się prowizoryczny opatrunek, żeby się nie wykrwawił.

– Ta pani jest pielęgniarką.

– To bardzo dobrze.

Mąż (chyba) przybiega z apteczką.

Widzę jak chustą trójkątną i bandażem obwiązują mu głowę.

– Nie, ratujcie mojego syna! – ten krzyczy.

– Dobrze – uspokaja go zawodowo pielęgniarka – Najpierw pana, a potem się nim zajmijmy.

Nad ojcem stało dwóch bandażujących, a nad synem klęczący rodzic.

Samochody zjeżdżały na trawę, przejeżdżały obok kilku litrów krwi krzepnącej w mocno prażącym słońcu i jechały w sobie tylko wiadomym kierunku.

– Trzeba zrobić przejazd – ktoś wola.

Postawiłam nogę pomiędzy jakimiś czerwonymi szczątkami, czerwoną nogawką rannego, czerwonym ketchupem z zapiekanki, drobinkami szyby i tyłem auta, abstrakcyjnie powyginanym...

– I co?

– No ktoś tam pomaga.

– Żyje?

– Kto zabity?

– Trzeba jechać.

– Wykręć w tym miejscu.

– Wsiadaj...

– Znajdziemy inną drogę...

Znowu toczyły się dialogi, które niestety ucho wylapywało, a przedmózgowie kodowało.

Ktoś siedł w las, sięgając do rozporka.

Ktoś się śmiał z opowiedzianego dowcipu...

Samochody przejeżdżały...

Na syrenie dojechało pogotowie, zaraz potem, ale też prawie z pół godzinny opóźnieniem, niebieski polonez.

Za trzydziestym pojazdem od miejsca wypadku toczyło się normalne życie.

Tam nie wiedzieli prawdy. Tam była jakieś zadowolenie z atrakcji, ciekawość.

– Dachował i tyle...

– Ale jak to zrobił?

– Ze też musieli robić blokadę dróg.

– Pobrali pożyczkę i nie chcą spłacać...

– ...i pamiętam, jak jeszcze snopki wiązałam własnymi rękoma.

– I wszystko było na czas bez traktorów, kombajnów...

– ...i jeszcze w sobotę szło się na zabawę...

Szkoda, że krew nie jest niebieska; wyglądałaby przynajmniej jak kawalek nieba odłupany nagle ze sklepienia.

Justyn

W trosce o dzieci ...

(dokończenie ze str. 4)

przez kradzieże, włamania, agresję fizyczną, uzależnienia lekowe i narkotyczne, aż do prób samobójczych włącznie. Pomoc ta obejmuje, obok współpracy z rodzicami, szkołami i innymi instytucjami typu sąd, prokuratura, policja bezpośrednią pracę z młodzieżą w postaci indywidualnych i zespołowych zajęć socjoterapeutycznych. Czasem też koniecznym bywają bardziej radykalne rozwiązania w postaci kierowania najtrudniejszych przypadków do zakładów resocjalizacyjnych czy resocjalizacyjno-leczniczych. Częściej jednak kończy się na umożliwieniu tej grupie młodzieży ukończenia nauki w zakresie szkoły podstawowej lub zawodowej w tzw. klasach uwodowionych lub OHP. Czasem wystarczy terapia rodziny, dzięki której młody, zbuntowany człowiek może wreszcie znaleźć zrozumienie własnych potrzeb u osób mu najbliższych, a rodzice innym okiem spojrzeć na własne postępowanie i problemy własnego dziecka.

Zainteresowaniem pracowników poradni objęci są też uczniowie wyjątkowo zdolni, którzy co prawda nie mają (lub nie powinni mieć) trudności z nauką, ale często bywają sporym kłopotem dla nauczycieli i wychowawców z racji swoich niekonwencjonalnych czasami zachowań. Osobnym działem poradnictwa jest prowadzenie orientacji i poradnictwa zawodowego dla uczniów kończących szkołę podstawową lub średnią. Wyglaszanie pogadek i prelekcji zawodoznawczych dla uczniów i rodziców stało się już tradycją poradni. Podobnie reszta jak udzielanie porad i informacji dotyczących wyboru zawodu i szkoły ponadpodstawowej. Jednakże głównym zadaniem poradni jest niesienie pomocy uczniom, którzy ze względu na posiadane kalectwa, czy inne choroby somatyczne mają bardzo ograniczone możliwości wyboru zawodu. Na podstawie specjalistycznych badań lekarskich, psychologicznych i pedagogicznych poradnia nie tylko określa możliwości dalszej nauki, lecz także wyda-

je orzeczenia do odpowiedniej szkoły ponadpodstawowej, włącznie z możliwością wnioskowania o zwolnienie ucznia z egzaminu wstępnego.

Prowadzenie tak szerokich działań byłoby rzeczą niemożliwą bez pomocy wielu osób i instytucji współpracujących z poradnią. Szczególnie cenna jest współpraca z poradnią pedagogów szkolnych, będących z jednej strony kopalnią informacji o problemach dzieci objętych opieką poradni, a z drugiej strony bezpośrednio w szkole realizujących jej zalecenia. Cieszą coraz liczniejsze kontakty z poradnią wychowawców klas i nauczycieli poszczególnych przedmiotów. Coraz większe zrozumienie dla pracy poradni przejawiają lekarze, częstokroć kierując do poradni dzieci z wykrytymi zaburzeniami i nie odmawiając wykonania specjalistycznych badań zleczanych przez poradnię (w tym miejscu

słowa podziękowania dla Pracowni EEG w Szpitalu w Obrzycku oraz lekarzy z Przychodni Dziecięcej w Międzyrzeczu).

Na zakończenie jeszcze krótka informacja dla wszystkich, którzy chcieliby skorzystać z pomocy psychologicznej, pedagogicznej czy logopedycznej. Obecnie poradnia mieści się przy ul. Pamiątkowej 17, na I piętrze Internatu Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, telefon 25-16. I jeszcze jedno: pomoc ta jest całkowicie bezpłatna.

Zbigniew Koziński

Zachęcamy również rodziców, młodzież i dzieci do kontaktu korespondencyjnego z autorem artykułu. Problemy poruszane w listach staną się kanwą cyklu „Spotkanie z pedagogiem”.

SŁYNNI GOŚCIE MIĘDZYRZECZA

Z

Jan Zamoyski: (1542–1605): wielki kanclerz koronny, hetman wielki koronny, starosta międzyrzecki w latach 1600–1605.

Wszelchstronnie wykształcony, studiował na uniwersytetach w Paryżu, Rzymie i Padwie. Po powrocie do kraju został w 1565 roku sekretarzem królewskim. Zaangażował się w walkę o wpływy polityczne średniej szlachty przeciwko obozowi magnaterii. W czasie bezkrólewia przeformował elekcję powszechną. Optował za kandydatem francuskim – Henrykiem Walezym, przeciwko Habsburgowi, których był zdecydowanym wrogiem. Po wyborze Walejusza przywitał go w Międzyrzeczu w 1572 roku. Po ucieczce króla do Francji opowiedział się za elekcją Anny Jagielonki, którą zobowiązał do poślubienia Stefana Batorego. Był najbliższym doradcą króla. Kierując polityką wewnętrzną państwa dążył do wzmocnienia władzy królewskiej. W latach 1580–81 brał udział w wojnie z Moskwą. Po śmierci Stefana Batorego popierał Zygmunta III Wazę. Ten po elekcji odsunął się spod wpływu Zamoyskiego i prowadził politykę nie-

zależną. Mimo to, Zamoyski nadal czuwał nad sprawami państwa i udaremnił próbę wyrzeczenia się przez Zygmunta III korony polskiej na rzecz Habsburgów (Sejm Inkwizycyjny w 1592 r.). W czasie wojny szwedzkiej dowodził wojskami polskimi (1601 r.). Aby przeciwdziałać absolutystycznym dążeniom króla, stanął na czele opozycji, która po jego śmierci wywołała tzw. rokosz Zebrzydowski.

Zamoyski był wielkim mężem stanu Polski przedrozbiorowej. Przyczynił się czynnie do powstania ustroju I Rzeczypospolitej, znanego pod nazwą Demokracji Szlacheckiej. Nie zaniedbując żadnej okazji, zgromadził ogromny majątek: jego posiadłości zajmowały 6445 km² i składały się z ponad 11 miast i 200 wsi. Ośrodkiem jego dóbr był założony przez niego Zamość. Będąc starostą międzyrzeckim, Zamoyski mieszkał w zamku w Międzyrzeczu. Po jego śmierci, obowiązki starosty przejął na siebie jego żona, Elżbieta z Tarnowskich Zamoyska i pełniła je do 1613 roku.

B. Grabowska

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) wybudował zamek w Międzyrzeczu, 7) pomieszczenie dla krów, 8) przytrzymuje obrabiany przedmiot, 9) czarny ptak, 10) nazwa gry planszowej, 11) syberyjska rzeka, 12) składnik benzyny, 15) dawna jednostka natężenia światła, 16) okres w dziejach, 19) wędrowiec, 20) stado psów, 21) bicie, chłosta, 22) ładunek dodatkowy, 23) Jezuici, 26) ostrzegawczy przy drodze, 28) nakrycie głowy papieża, 31) jednostka oporu, 32) egipski bóg słońca, 33) w składzie pociągu, 34) przepływa przez Międzyrzecz, 35) rejon, okręg lub plac pod zabudowę, 36) król polski – osadził Eremitów pod grodem w Międzyrzeczu.

Pionowo: 1) do picia mleka, 2) słynny Grek, 3) Troja, 4) ostry zakręt, wiraż, 5) pierwiastek chemiczny la. 63, 6) hobby, pasja, 12) minerał, glinokrzemian potasu, 13) roślina zielna (astragalus), 14) na niego był planowany zamach w Międzyrzeczu, 16) esensja, wyciąg, 17) motyl, szkodnik drzew owocowych, 18) kobieta na koniu, 24) autor „Kakao”, 25) miasto wojewódzkie, 26) spiszek, 27) ruina, bankructwo, 29) pierwiastek chem. la. 70, 30) rodzaj zapiecia obuwia.

Wśród czytelników, którzy do dnia 30 września br. prześlą prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane nagrody niespodzianki.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 7(17))

Poziomo: tarantula, maskaron, agawa, diabeł, palani, pieczarka, aloza, wytop, epitańum, szekla, marcepan, Ajaks, Radosława, protektor.

Pionowo: sum, testament, puklerz, Tarnobrzeg, ring, Niagara, Ułana, astma, palisander, olimpiada, Westa, Polesie, akcesja, Erato, kret, Aza.

Krzyżówki w naszym miesięczniku nie sprawiają czytelnikom zbyt wielu trudności, napływa coraz więcej prawidłowych odpowiedzi, co redakcję bardzo cieszy. Ostatnio nagrody wylosowały: Katarzyna Nowak, Jolanta Książek, Joanna Moleń. Gratulujemy, książki prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA

